BOŻE ZBAW POLSKĘ

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 22. | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 30-go Maja, 1901 roku. | Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską*, *Tygodnik Powieściiwo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje w stanach: Massachusetts, N. Hampshiere, Rhode Island, Connecticut, N. Jersey i Pennsylvania.

Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Dunkirk, N. Y. i okolicy.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Wiadomości Zagraniczne.

Ucieczka z więzienia.

BERLIN, 22 maja. — Depesza z Petersburga do Lokal Anzeigera donosi o sensacyjnej ucieczce z więzienia znanego rabusia Pilackiego. Pilacki uciekł z pomocą jednego ze swoich kolegów, który się nazwał dr. Mazurkiewiczem. Temu ostatniemu udało się dostać posadę lekarza więziennego, przedstawiając fałszowane świadectwa, w tym jedynie celu, aby Pilackiego uwolnić. Dotychczas nie udało się policyi ich przyłapać.

* * *

Francuscy cywilizatorzy w Afryce.

ANTWERPIĄ, 22 maja. Jenerał gubernator stanu wolnego Kongo przybył tu dziś okrętem Albertville. Opowiada on, że francuscy oficerowie Voulet i Chanoine, kazali rozstrzelać sułtana z Wadai, i że wskutek tego wybuchłe rozruchy w dystykcie Quelli nie są jeszcze uspokojone. Dwóch byłych urzędników wolnego stanu Kongo zostali skazani za znęcanie się nad murzynami. Dla zabawki i przepędzania czasu, kazali im obcinać ręce, uszy i nos, i puszczali ich wolno. Jeden z nich niejaki La Croix, skazany został na dożywotnie więzienie, a kolega jego Moray na 15 lat kozy.

* * *

Senat belgijski nie sprzyja Boerom.

BRUKSELA, 22 maja. — Senat belgijski 37 głosami przeciw 22 odrzucił rezolucyę podaną przez socyalistę Lafonteine, wyrażającą sympatyę dla Boerów i żal, że Belgia nie jest w stanie czynnie im dopomódz. De Favereau odpowiadając na zarzuty, jakoby Anglicy zabijali kobiety transwaalskie i dzieci i w ogóle znęcali się nad mieszkańcami Transwaalu zaznaczył, że Wielka Brytania niesie cywilzacyę i kulturę do wszystkich zakątków ziemi, że zawsze i wszędzie broni wolności osobistej i swobody sumienia.

Polityka Anglii w Chinach.

LONDYN, 22 maja. — Z urzędowych objaśnień w parlamencie angielskim okazuje się, że polityka angielska w Chinach wcale nie różni się od polityki amerykańskiej. Anglia jak Ameryka nie chce nic mieć do czynienia z proponowaną międzynarodową gwarancyą. Wspólna gwarancya znaczyłaby tyle co wspólne zobowiązania i gdyby Chiny nie były wstanie zapłacić żądanej sumy, powstałyby nowe kłótnie. Anglia chociaż na pozór jest sprzymierzeńcem Niemiec idzie ręka w rękę z Ameryką. Anglia również zredukowała sumę odszkodowania, jakie ma do żądania od Chin.

* * *

Japończycy schwycili trzech rosyjskich oficerów.

JOKOHAMA, 22 maja.— Władze japońskie skazały 3 oficerów rosyjskich na sześć miesięcy więzienia, którzy odgrywali rolę szpiegów. Schwytano ich jak fotografowali fortyfikacye w Nagasaki.

* * *

De Witte chce połączyć Czarne morze z Kaspijskiem.

BERLIN, 22 maja. — Z Petersburga donoszą do "Berliner Neueste Nachrichten," że rosyjski minister finansów De Witte ma już plany, według których morze Czarne i Kaspijskie połączone będą kanałem 550 wiorst długim. Kanał ten ma kosztować 300 milionów rubli.

* * *

Gołuchowski o położeniu międzynarodowem.

WIEDEN, 23 maja.— Austryacki minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski w toku swej przemowy do komisyi spraw zagranicznych wyraził pesymistyczne bardzo poglądy na obecny stan spraw zagranicznych. W kwestyi chińskiej zajmuje Gołuchowski wręcz przeciwne stanowisko od angielskiego ministra spraw zagranicznych. Gołuchowski sądzi, że Chiny powinny zapłacić odszkodowanie od razu a nie w ratach, chociażby musiały zaciągnąć pożyczkę. Co do spraw europejskich Gołuchowski patrzy na nie przez czarne okulary. Dalszy pokój europejski zależy od stosunków bałkańskich. Niebezpieczne symptoma dojrzeć można na tym półwyspie. Agitacya bułgarska w kwestyi macedońskiej przybiera wprost zastraszające rozmiary. Pierwszy strzał, który padnie na Bałkanie rozlegnie się głośnem echem po całej Europie, a wówczas odpowiedzą mu wystrzały z rozmaitych stron i rozpocznie się dawno przewidywana wojna.

* * *

Powiła sześć dzieci na raz.

WIEDEN, 22 maja.— Pani Arangyel, żona greckiego księdza z Deligrad w Serbii powiła wczoraj sześcioro dzieci, trzech chłopców i trzy dziewczęta. Dzieci są naturalnej wielkości i są zupełnie zdrowe. Ta sama kobieta powiła trójkę przed 18 miesiącami. W przeciągu 18 miesięcy stała się matką dziewięciu dzieci.

* * *

Król Edward w niebezpieczeństwie

LONDYN, 23go maja. — Wczoraj niespodziewany wypadek przerwał wyścigi yachtów Shamrok I, Shamrok II i Sybarita w Solent. Król Edward miał się przypatrywać z pokładu Erin wyścigom, ale mimo odradzania swego otoczenia, udał się na yacht Shamrok II. Zaledwie rozpoczęły się wyścigi, nagły powiew wiatru zerwał maszt przedni yachtu i ściągnął wszystkie żagle i takelażę, poczem i główny maszt stalowy się obalił Jakoby tylko cudem król i inni podróżni uszli groźnego pokaleczenia, a może i śmierci; zbliżył się yacht Shamrok I, który również pośród wichru został uszkodzony, a za chwilę nadpłynęły łodzie z okrętu Erin, które zabrały króla i jego towarzyszy. Król w czasie wypadku zachował najzupełniej zimną krew i przedewszystkiem zapytywał się, czyli nie stało się co paniom, z których dwie spadły z krzeseł, kiedy wydarzyła się katastrofa. Kiedy król powrócił do Londynu, ludność zrobiła mu ogromną owacyę i zastał już liczne telegramy z powinszowaniem, że uniknął nieszczęścia.

* * *

Waldersee przyjedzie do Ameryki.

BERLIN, 23 maja. — Żadnej już nie ulega wątpliwości, że feldmarszałek Waldersee przyjedzie do Ameryki. Z tego można wnioskować, że kwestya chińska zostanie wkrótce pomyślnie rozwiązana. Waldersee zostanie w Pekinie dopóki dwór chiński nie wróci do stolicy. Wojsko amerykańskie już opuściło Pekin.

* * *

Car dał zapomogę.

MOSKWA, 23 maja. — Car dał ze swej szkatuły 50 tysięcy rubli do funduszu na pogorzelców w Brześciu litewskiem w Polsce.

* * *

Bójka rabusiów z włościanami.

MOSKWA, 23 maja.— Gubernator Irkucka doniósł, że trzydziestu tatarów i muzułmanów, przeważnie znanych koniokraków zabitych zostało w czasie rabunku w okolicy Irbejska w Syberyi. Pięćdziesięciu innych zostało poranionych.

* * *

Wulkan zasypał miasto.

BATAWIA, 23 maja. — Wulkan Keloet wyrzuca lawę, zagrażając plantacyom kawy Blitar. Cała okolica jest pokryta zupełną ciemnością. Miasto Kdivi podobno zasypane zostało lawą i piaskiem, przyczem zginęło bardzo dużo osób.

* * *

Watykan w sprawie kościoła na Filipinach.

RZYM, 23 maja. — Kardynał Gibbons przybył na wezwanie Papieża, aby wziąć udział w obradach dotyczących spraw kościelnych na wyspach filipińskich. Kwestya zakonników na Filipinach ma być ostatecznie i stanowczo rozstrzygniętą. Powiadają, że kardynał Gibbons nie podziela wcale zdania i zapatrywań arcybiskupa Chapelle, którego Watykan wysłał na Filipiny z polecenia kardynała Gibbonsa, który porozumiał się z prezydentem McKinley w sprawach kościoła katolickiego na tych wyspach. Sądzono, że arcybiskup Chappelle wywiąże się z nowego zadania tak, jak wywiązał się poprzednio w Porto Rico i na Kubie. Głównem jego zadaniem było zamerykanizować kościół katolicki na Filipinach tj. zaprowadzić taki system i taki stosunek do rządu jaki jest w Stanach Zjednoczonych. Kościół miał być zupełnie odłączony od władz w sprawach świeckich. Pod rządami Hiszpanii władza kościelna i świecka spoczywały w jednym ręku. Pod kontrolą księży były szkoły i wszystkie publiczne instytucye. Własność rządu była ich własnością. Przyszło więc do porozumienia pomiędzy prezydentem a kardynałem, że takie stosunki na wyspach dłużej istnieć nie mogą.

Kościół ma być zupełnie odłączony od rządów świeckich i nie ma czerpać dochodów ze skarbca publicznego lecz z dobrowolnych składek. O tem wszystkiem wiedział arcybiskup Chappelle, kiedy mu poruczono zreorganizowanie kościoła. Wyspy filipińskie miały być częścią dyecezyi kardynała Gibbons, a arcybiskup miał być pod jurysdykcyą jego. Lecz arcybiskup Chappelle wstąpił po drodze do Rzymu, gdzie uzyskał niezależną jurysdykcyę i przywilej raportowania wprost do Papieża, a nie do kardynała Gibbonsa. Przeciwko tej zmianie kardynał nie zaprotestował. Rozpoczęła się atoli wymiana zdań między Watykanem a kardynałem. Watykan obecnie jest poinformowany o stanowisku rządu amerykańskiego wobec tej kwestyi. Rząd amerykański pragnie, by zorganizowanie kościoła na Filipinach było wyłącznie poruczone kardynałowi Gibbons podług pierwotnego planu.

Po przybyciu swem do Manili arcybiskup Chappelle rozpoczął działalność na własną rękę, i zaczął organizować kościół na starą hiszpańską modłę. Wreszcie przyszło do starć pomiędzy nim a arcybiskupem Manili. Obaj wyjechali do Rzymu — ale nie na jednym parostatku. Ogólnie tu sądzą, że Watykan poprze kardynała Gibbonsa, że przyjmie jego plan organizacyi kościoła, gdyż plan ten jest równocześnie planem rządu amerykańskiego.

* * *

Sudan francuski otwarty.

PARYZ, 24 maja. — Dziśiaj ogłoszono otwarcie granic Sudanu dla handlu europejskiego, skoro przekonano się, że rzeka Niger jest spławną dla większych nawet okrętów. Rząd francuski ma nadzieję, że Sudan stanie się drugim Egiptem, a nawet go przewyższy.

Rzeka Niger pomiędzy Doeune a Soi wylewa z brzegów na długości 1,400 metrów. Z obu stron jej brzegów są żyzne grunta, dobre pod uprawę zbóż i bawełny.

* * *

Pierwszy prezydent Boerów umarł.

JOHANNESBURG, 24go maja. — M. W. Pretorius, który był pierwszym prezydentem Transwaalu, umarł tu d. 19 maja, mając lat 83.

* * *

Bresci się powiesił.

RZYM, 24 maja. — G. Bresci, anarchista i zabójca króla Humberta, powiesił się w swej celi w więzieniu Santa Stefano. Ze swojej spodniej bielizny skręcił on sznur i powiesił się.

Bresci zastrzelił króla Humberta d. 29 lipca 1900 roku i skazany został na całe życie do więzienia. W więzieniu tem znęcano się nad skazańcem w sposób iście barbarzyński i w końcu doprowadzono go do waryacyi. Nie wiadomo także czy Bresci sam się powiesił czyli go też potajemnie uprzątnięto.

* * *

Nieszczęście w kopalni.

LONDYN, 24 maja. — W kopalni Universal w Senghenydd eksplodowały gazy. W kopalni znajdowało się w tym czasie około 100 górników, i mała jest nadzieja, aby który z nich ocalał.

* * *

Arabi basza wrócił z niewoli.

KAIRO, 24 maja. — Kedyw idąc za radą dyplomatycznego agenta angielskiego lorda Cromera, ułaskawił Arabi baszę, przewódcę egipskiej rewolucyi w r. 1882, oraz Mustafę Fehmy, jako podkomendnego, którzy byli skazani na dożywotnie wygnanie. Aszm ed Arabi stanął na czele wojskowego buntu w r. 1882.

Bunt ten właściwie przyczynił się do zajęcia Egiptu przez Anglików. Arabi chciał zmusić Kedywa do mianowania ministeryum, do zmiany systemu rządowego, a mianowicie do ustanowienia parlamentu, aby przeciwdziałać wpływom francuskim i angielskim. Anglia się temu sprzeciwia. Zaczęło się bombardowanie Aleksandyi dnia 11 lipca 1882. Następnie Arabi został pobity, schwytany i skazany na dożywotni pobyt na wyspie Cejlon.

* * *

Prześladowanie Polaków.

BERLIN, 25 maja.—Niemcy idą coraz dalej w rozpoczętem prześladowaniu Polaków. Telegramy donoszą, że rząd przerażony anti niemieckiemi agitacyami (?) w W. Księstwie Poznańskiem, zakazał urządzania zebrań polskich czy to w halach czy też pod otwartem niebem. Rozkaz ten dotyczy wszystkich towarzystw polskich w Księstwie, a głoszą, że nawet gazety polskie mają być zawieszone.

Dr. Studt, pruski minister oświaty, na zapytanie arcybiskupa Stablewskiego, który użalał się, że Polacy katolicy mocno są wzburzeni na rozporządzenie aby naukę religii dzieciom polskim udzielano w języku niemieckim, odpowiedział, że polskie duchowieństwo jest odpowiedzialne za cały ten ruch i wyraził życzenie, aby arcybiskup radził księżom usuwać się od agitacyi polskiej.

Po otrzymaniu powyższej wiadomości, arcybiskup wyjechał z Poznania.

* * *

Flota francuska w Tangierze.

PARYZ, 25 maja. — Wiadomość o odpłynięciu krążownika Chanzy, który przyłączyć się ma do floty francuskiej przed Tangierem w Maroko, wywołała tutaj niezwykłe wrażenie, bo obecnie flota tam się znajdująca jest bardzo silną, składa się bowiem z czterech krążowników i dwóch torpedowców, pod komendą admirała Baillord.

M. Revoich, teraźniejszy poseł francuski, który naznaczony został gubernatorem Algieru, prosił, aby mu pozwolono pozostać na stanowisku, póki kwestya marokańska nie zostanie załatwioną.

* * *

Potrzeba robotników na Kubę.

HAVANA, 25go maja. — Ferguhar, reprezentant kompanii kolejowej zawiadomił odnośne władze, że nie ma dostatecznej ilości robotnika, aby wykończyć kolej przed kwietniem lub majem roku przyszłego. Kompania zatrudnia obecnie 3,200 ludzi, a potrzebuje 4,000 więcej. Zamierza wysłać agentów do Galicyi i Wenezueli, aby potrzebnych robotników sprowadzić.

* * *

Krytykują dar Carnegiego.

LONDYN, 25 maja. — Propozycya A. Carnegiego, że da 10 milionów dolarów na stypendya dla słuchaczów pochodzenia szkockiego uczęszczających do uniwersytetów szkockich jeszcze nie została wykonaną i pierwotny jej plan zapewne zostanie zmieniony. Przyczyniło się do tego najwięcej to, że sąsiedzi i współziomkowie Carnegiego krytykowali zawzięcie plan ufundowania 10 milionowego stypendyum.

W pierwszej chwili Carnegie tak był zadziwiony tem, że nie chciał ani słowa wyrzec o całej sprawie, a teraz ma zamiar zmienić pierwotny plan.

* * *

Car będzie miał gości.

PETERSBURG, 27 maja. — Książe Mikołaj z Czarnogóry, król Aleksander Serbski i książe Ferdynand bułgarski mają wkrótce złożyć wizytę carowi co zapewne nie będzie bez znaczenia na stosunki państw bałkańskich, teraz zwłaszcza, gdy zanosi się tamże na poważniejsze zaburzenia.

* * *

Rosya obawia się rewolucyi.

PETERSBURG, 28 maja. — Rząd zawiesił wydawnictwo gazety "Nowoje Wremja" na tydzień z powodu artykułu o zaburzeniach robotniczych. Ponieważ pismo to jest niejako półurzędowem, przeto różne krążą pogłoski o tej decyzyi rządu.

W Kutais miały miejsce zaburzenia z powodu antysemickiej sztuki "Przemytnicy," granej w teatrze. Poranionych liczą na setki.

Z FILIPIN.

MANILA, 22 maja. — W kwaterze partyi federalnej dowiedziano się, że rokowania dotyczące się kapitulacyi jen. Melvar się nie udały a ten się ogłosił dyktatorem i następcą Aguinaldy.

Podobno postanowił on zreorganizować oddziały powstańcze liczące około 1800 ludzi, które są rozproszone w Batangas, Taylas Laguina i Mindoro a na czele tych postawi on czte[illegible]erałów. Rząd nie może zrozumieć z jakiego powodu powziął on walczyć przeciw wojsku amerykańskiemu. Urzędowi emisaryusze partyi federalnej senor Lopez i były jen. Trias, przez cztery tygodnie naradzali się z gen. Melvar w górach.

Ten ostatni powiedział, że Filipińczycy domagają się więcej wolności niż kanadyjczycy i pragną autonomii jaką ma Australia od Anglii. Partya Federalna została przez Melvara skrytykowana.

Przewódcy partyi Federalnej są wielce niezadowoleni z zmienionej sytuacyi i twierdzą że żona Melvera, która ogromnie nienawidzi Amerykanów jest odpowiedzialna za obecne stosunki. Rząd zamierza posłać wielki oddział wojska przeciw nowym oddziałom powstańczym.

Ostatnie Wiadomości.

CHICAGO, 29 maja. — Augustyna Drzymała, matka znanego dobrze adwokata Maksa Drzymały, umarła w poniedziałek, przeżywszy 60 lat. Pogrzeb odbył się we środę.

PARYŻ, 29 maja. — Francya odniosła zwycięstwo nad Maroko. Sułtan zezwolił Francyi na podbój Algieru, ponieważ Anglia nie chciała się mieszać w ten zatarg, nie chcąc mieć nowej wojny.

RACINE, Wis., 29 maja.— Dziesięć mil od Milwaukee rozbił się trzymasztowy okręt Rand of Racine. Cztery osoby zapewne zginęły.

HAVANA, 29-go maja.— Kubańska konwencya prawodawcza przyjęła poprawkę Platta piętnastu głosami przeciw czternastu.

BERLIN, 29-go maja.— Boerowie zanieśli prośbę o interwencyę przed komisyę pokojową w Hadze.

CHICAGO, 29go maja.— Jutro, we czwartek, mamy święto narodowe amerykańskie "Dzień wieńczenia grobów" (Decoration day).

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 85/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42 1/2	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 36/100	25c
LIRA—do Włoch	18 62/100	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Maj.

30 C. Feliksa p.
31 P. Petroneli p., Anieli.

Czerwiec.

1 S. Juwencyusza.
2 N. Św. Trójca. Marcelina m.
3 P. Klotyldy, Erazma m.
4 W. Kwiryna, Franciszka, Opat.
5 Śr. Bonifacego b.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Warszawa. Podług wykazu zarządu akcyzy znajduje się obecnie w gub. Królestwa Polskiego następująca liczba gorzelń, zajmujących się produkcyą spirytusu na potrzeby monopolowe: w gubernii warszawskiej 57 gorzelń, zajmujących się produkcyą spirytusu na potrzeby monopolowe: w gubernii warszawskiej 57 gorzelni, w kaliskiej 42, w kieleckiej 24, w łomżyńskiej 22, w lubelskiej 45, w piotrkowskiej 35, w płockiej 12, w radomskiej 20, w siedleckiej 52 i w suwalskiej 11 gorzelni.

Warszawa. Starania, które w imieniu ordynata Maurycego Zamojskiego czynił w Petersburgu Edward Lubowski o przedłużenie koncesyi budowy kolei Tomaszów Lwów jeszcze na dwa lata, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

Warszawa. — Jeszcze w bieżącym miesiącu rozpocznie się budowa kolei Warszawa Kalisz. Ogółem zamówiono dwa tysiące robotników, tak, że budowa odrazu się rozpocznie na znacznej przestrzeni. Obecnie już wybudowano baraki na pomieszkania dla robotników. Służbą zdrowia kieruje 8 lekarzy. Zorganizowano 3 lazarety polowe. Budowa rozpocząć się ma od Kalisza.

Stanisław Brzozowski najstarszy syn sędziwego poety Karola, a brat Wincentego, który pisał po francusku pod pseudonimem Vincent de Korab, sam poeta i jeden z najczynniejszych członków grona młodych pisarzy, tworzących tzw. "Młodą Polskę." zmarł nagle w Warszawie we wtorek d. 23 kwietnia. Zmarły był naturą bardzo wrażliwą, posiadał wysokie aspiracye artystyczne, walka jednak o środki do życia nie pozwalała mu nigdy na to, żeby mógł im się oddać niepodzielnie. Aż do jesieni zeszłego roku bawił śp. Stanisław w Galicyi częścią na prowincyi jako guwerner, a w ostatnich czasach we Lwowie, gdzie jako prawnik pracował w kancelaryi jednego ze znanych adwokatów tamtejszych. Wszystkie wolne chwile, jakie odkraść zdołał dość znienawidzonej sobie pracy zawodowej, poświęcał on zajęciom artystycznym i studyom filozoficznym.

Warszawa. Wolno praktykujący lekarz, dr. Maryan Przyborowski, zasądzony został za niedozwolone operacye, dokonywane na kobietach, na pozbawienie wszelkich praw stanu i na cztery lata ciężkich robót. Wyrok przedstawiony będzie do decyzyi cara.

Warszawa. Rekonwalescencya Zacharjasiewicza, znakomitego pisarza, który w Warszawie uległ przykremu wypadkowi, postępuje pomyślnie; lekarze zapewniają, że kość złamana już się zrosła i że wkrótce będzie mógł powstać z łoża, aby próbować chodzić po swym pokoju.

Warszawa. Stan zasiewów ozimych w całem Królestwie Polskiem niekorzystny.

Warszawa. — Zarząd monopolu państwowego spirytusowego dąży do zawarcia z producentami spirytusu w Królestwie kontraktów o dostawę całego kontyngensu. Wskutek tego panuje ogólna depresya wśród odbiorców Niemców, którzy od szeregu lat w znacznych rozmiarach wywozili spirytus z Królestwa do Niemiec. Rząd ofiarowuje bardzo korzystne warunki.

Sandomierz. † Dnia 4go maja rozstał się z tym światem X. Antoni Sotkiewicz, biskup dyecezyi sandomierskiej. X. Antoni Ksawery Sotkiewicz, znany jest powszechnie jako pisarz chrześcijański i jako profesor Akademii duchownej, później administrator archidyecezyi warszawskiej. Był też ten dostojnik kościoła dość długo nauczycielem religii po zakładach szkolnych w Warszawie. Nieboszczyk urodził się r. 1826, wyświęcony na kapłana 1849 r., 1883 biskupem został.

W Warszawie otwarto testament ś. p. Geislerowej. Zapisy na cele dobroczynne wynoszą 11,000 rubli, w szczególności na kasy rzemieślnicze w Warszawie 2,000; na przytułek dla starców w Radomiu 1,000, na warszawskie Towarzystwo dobroczynności 6,000, na biednych Piotrkowa 500; nadto zapisy na kościoły w Radomiu i innych miejscowościach.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Pod parciem wzburzonej opinii publicznej, prokuratorya poznańska czuła się zmuszoną do wniesienia oskarżenia przeciwko "Posener Zeitung," która w znanym artykule w nrze 160 dopuściła się ciężkiej obrazy religii katolickiej przez miotanie obelg na N. M. P. Częstochowską. Dla uspokojenia ludności prokuratorya zawiadomiła o swym kroku pisma miejscowe.

Poznań. W początku czerwca ma się tu odbyć wiec w sprawie polskiego języka w wyższych szkołach. Tutejszy wyższy nauczyciel Glombik został mianowany dyrektorem gimnazyum wągrowieckiego.

Poznań. Ruch wychodźczy i po świętach Wielkanocnych nie ustał. Panuje ogólne mniemanie, że ruch obieżysasów w roku bieżącym jest większy niż lat poprzednich. Cechą tegorocznego ruchu jest to, że nadpływające z Galicyi i z Królestwa polskiego partye wychodźców rolnych nie zatrzymają się w poznańskiem, aby zapełnić luki, powstałe przez miejscowe wychodźtwo, lecz podążają w głąb Niemiec, jak najdalej od granicy.

Poznań. Na wiec w Jelonku przybyło około 500 osób. Przewodniczył ks. Wierzejewski z Niechanowa. Uchwalono rezolucyę domagającą się dążenia wszelkimi legalnymi sposobami do uzyskania wykładu polskiego religii. Przemawiali włościanie i rzemieślnicy.

Poznań. Kölnische Volkszeitung," wpływowy organ katolików niemieckich, omawiając naprężone stosunki polityczne pomiędzy Rosyą a Niemcami pisze: "Z jakiejże racyi polityka nasza zwraca się przeciw Polakom, skoro sytuacya jest tak naprężona? Zdawaćby się mogło, że rząd niemiecki uważa już Polaków i Rosyan jako sprzymierzonych i dla tego chce z nimi zacząć walkę. Znaczy to, że wyrzekliśmy się zamiarów "captatio benevolentiae" w Petersburgu. A przecież każdy rząd, na wypadek między narodowych zatargów stara się swe pogranicze utrzymać o ile możności w spokoju. Niechajże więc Bogu dziękuje każdy, kto za tak przewrotną politykę nie będzie potrzebował brać na siebie odpowiedzialności."

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Gdańsk. Sąd przysięgłych skazał Józefa Piesika ze Szlachty za krzywoprzysięstwo na 1 i pół roku domu karnego. Posiedziciela Jana Olszewskiego i Jana Stenkę z Miłoszewa skazał sąd przysięgłych za ciężkie poranienie każdego na miesiąc więzienia; robotnik Józef Sikora, współoskarżony w tej sprawie, został uwolniony od winy i kary. Wawrzyn Buliński skazanym został za krzywoprzysięstwo na 2½ roku domu karnego.

Tylża. Poseł litewski do sejmu niemieckiego Jons Smalakys umarł w 67 roku życia.

Ueckendorf (westfalska nadreńska prowincya). Za inicyatywą górnika p. Stanisława Kunza, zawiązał się tu polski komitet, mający na celu przeciwdziałanie germanizacyi, za pomocą urządzania dla młodzieży polskiej zebrań towarzyskich.

Świecie nad Wisłą (Prusy Zachodnie) 27 kwietnia. Zawiązało się tu towarzystwo młodzieży pracującej polskiej pod nazwą "Oświata." Odrazu zapisało się przeszło 30 członków do nowego towarzystwa.

SZLĄSK PRUSKI.

— Wrocław. Władza wojskowa wezwała proboszcza wojskowego X. Diskupa w Kłodzku, aby od podoficerów, zawierających mięszany związek małżeński nie domagał się nadal poręczenia co do wychowania dzieci w wierze katolickiej.

Chropaczów. Michał Nowak znikł ztąd w lutym 1879. Urodził się w Krakowie, w powiecie oleskim dnia 3 września 1831 roku. Ma się zgłosić najpóźniej dnia 29go października 1901 na sądzie w Bytomiu inaczej na wniosek jego żony Maryanny sąd ogłosi go za zmarłego.

Królewska Huta. — Po gazetach rozpisują iż tu trzeba budować niemiecki teatr, któryby dopomógł niemczyć tutejszą ludność polską.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Kraków. Nadeszło pismo ks. kardynała Puzyny, w którem donosi on, że na Wawel wpłynęło dotychczas 883,000 koron, a wydano już 860,000 koron, potrzeba jeszcze 60,000 k. i dlatego prosi ks. Puzyna, aby nadal udzielano subwencyę dotychczasową, t.j. przez dalszych pięć lat po 4,000 k.

Z powodu braku funduszów uchwalono tylko po 1,000 koron przez dalszych 5 lat (tj. razem z dotychczasowem 25,000 koron).

Kraków. W niedzielę dnia 21 kwietnia, o g. 5 po południu odbyło się walne zgromadzenie Tow. tatrzańskiego. Przewodniczył dr. Ponikło. Na jego wniosek zamianowano przez aklamacyę Henr. Sienkiewicza, Wład. hr. Zamojskiego i prof. dra Franc. Kasparka członkami honorowymi Towarzystwa. Nad sprawozdaniem z czynności Tow. za r. 1900 rozwinęła się obszerna dyskusya. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i uchwalono wydziałowi absolutoryum. Uchwalono wniosek prof. Szajnochy, aby wydział rozpatrzył sprawę podwyższenia wkładek rocznych z 6 na 10 koron. Polecono wydziałowi, aby dołożył starań, żeby uzyskać można było większą zapomogę od sejmu.

Ślusarstwo w Galicyi, a mianowicie w Świątnikach, rozwija się coraz bardziej. Cała wieś prawie oddaje się temu zatrudnieniu. Między innemi wyrabiają tam kłódki wertheimowskie systemu Chubba, które bynajmniej nie ustępują zagranicznym, ale nawet znacznie je przewyższają. To też i co do cen i co do pokupu walczą ślusarze świątniccy szczęśliwie na wszystkich rynkach. Co jest u tych ślusarzy również chwalebne, to rzadka u nas przedsiębiorczość, która sprawia, że obywają się bez pośredników i agentów i sami z produktami swemi wyjeżdżają, rozwożąc je po Galicyi, Szląsku, ba nawet po Niemczech i Francyi, przez co cały zysk z tych wyrobów zostaje w ich kieszeni. W roku 1900 sprzedali też ślusarze świątniccy samych kłódek za 518,000 koron, z czego około 30 000 koron przypada na wspomniane kłódki wertheimowskie, systemu Chubba. Przemysłem tym zajmuje się 698 samoistnych ślusarzy, a że ich rodziny również pomagają im w wyrobach, więc około 2250 osób było w roku 1900 zajętych rzeczoną produkcyą, czerpiąc z niej swoje utrzymanie. Jest w Świątnikach i szkoła ślusarska, do której w r. szkolnym 1899/900 uczęszczało 64 uczniów. Zakład ten rozwija się pomyślnie i raźno, a jego dążeniem jest, aby we własnych warsztatach wyrabiać wszelkie przyrządy, potrzebne do hurtownej fabrykacyi wszystkich części składowych, wchodzących w zakres przyborów ślusarskich, tak, aby rzemieślnicy nie byli zmuszeni sprowadzać ich od obcych.

Zaludnienie Bukowiny. Wedle ostatniego spisu ludności liczy obecnie Bukowina 729 921 mieszkańców w obec 646 591 w r. 1900. Kraj cały jest podzielony na 9 starostw i 17 powiatów sądowych, gmin zaś łącznie z obszarami dworskimi jest 533. W 145,128 budynkach mieszkalnych mieszka 158,897 partyi; na jeden budynek mieszkalny przypada 5 mieszkańców. Na jeden kilometr kwadratowy przypada tu 70 mieszkańców, czyli wśród krajów austryackich pod względem gęstości zaludnienia zajmuje Bukowina obecnie ósme miejsce. Cała Bukowina pomnożyła się o 129 procent mieszkańców, lecz niektóre miejscowości wykazały mniejszą liczbę zaludnienia. I tak np. Sadagóra liczyła w roku 1890 4806 mieszkańców, a obecnie liczy tylko 4512. Fundul Muldowy liczy obecnie 2023 mieszkańców w obec 2509 w r. 1890; Walawa 2095 w obec 2176; Kadobestie 2472 w obec 2621; Bilka 2292 w obec 2784; Mitoka Dragomirna 2947 w obec 3088; Wyżnica 4498 w obec 4730 dusz w r. 1890.

Lwów. Telegrafują z Gorlic: Zmarł tu prof. Pawłowski. Profesor Tomasz Pawłowski, rodem z Krygu pow. gorlickiego, pracował od wielu lat przy gimnazyum w Jaśle. Cieszył się powszechnym szacunkiem pośród kolegów, a młodzież gimnazyalna czciła w nim swego prawdziwego opiekuna i doradcę. Mimo swego ck. tytułu nie wahał się publicznie manifestować swoich przekonań ludowych. Był członkiem stronnictwa ludowego, lud wiejski pow. jasielskiego wybrał go członkiem Rady powiat. w dowód wielkiego zaufania. Cześć pamięci zacnego obywatela i gorącego patryoty.

Przemyśl. D. 19 kwietnia wybuchły rozruchy w więzieniu sądu obwodowego. Jeden z aresztantów powróciwszy z roboty do celi, począł wyprawiać hałasy. Zarządca więzienia polecił wsadzić go do kazienki. Więzień opierał się i nagle począł wołać, że klucznicy go mordują. Krzyk ten usłyszeli więźniowie w innych celach. Rozpoczęli więc wyłamywać drzwi, futryny, kraty z okien i wołać by nie mordowano. Zarekwirowano silny oddział policyi i ściągnięto dozorców, jednakowoż napróżno. Dopiero musiano z niektórych kaźni wypuścić więźniów, pokazać im, że towarzyszowi ich nic się nie stało, poczem nastał spokój.

Tarnopol. "Tygodnik podolski," po ćwierćrocznem zaledwie istnieniu, ogłasza w dzisiejszym numerze, że zawiesza chwilowo wydawnictwo z powodu braku poparcia ogółu.

Kraków. Budowa pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Podpisane prezydyum komitetu, w myśl reskryptu namiestnictwa we Lwowie z d. 4 marca 1898 r. podaje do publicznej wiadomości, że do d. 1 kwietnia br. na fundusz budowy pomnika Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim, wpłynęło ogółem ze składek wraz z procentami 18 478 koron 15 hal., oraz subwencya rady miasta Krakowa wraz z procentami 20,735 kor 36 hal., czyli razem: 39 213 koron 51 hal. wal. kor. Z powyższej kwoty podpisane prezydyum wypłaciło 22,000 koron, jako część wynagrodzenia za wykonany model pomnika do odlewu w bronzie, artyście rzeźbiarzowi śp. profesorowi Leonardowi Marconiemu i jego spadkobiercom — wydatki administracyjne podpisane prezydyum pokrywa częścią własnemi funduszami, częścią z funduszów Towarzystwa. Za wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Świeżyński Jan, referent komitetu, Skirliński Jan, prezes Towarzystwa, Franciszek Slęk, dyrektor przewodn. Kasy oszczędności m. Krakowa, skarbnik funduszów na budowę pomnika. (Biuro, Kraków, ulica Gołębia nr. 5. parter).

SZLĄSK AUSTRYACKI.

— Cieszyn. Szlązacy zwołują w sprawie gimnazyum cieszyńskiego wiece. W tejże sprawie odbywają się w Galicyi, w różnych miastach liczne zebrania, na których domagają się Polacy upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego.

POSTĘP STULECIA.

Gdy patrzymy na wypadki ubiegłego stulecia, jakaż panorama postępu rozpościera się przed nami. W każdym kierunku widzimy ulepszenia i wynalazki, które są szczytem dla wiedzy ludzkiej. Jest to prawdą zwłaszcza w nauce medycyny. Nowe lekarstwa silniejsze w działaniu i skutkach zajęły miejsca gorszych, przynosząc zdrowie i szczęście cierpiącym. W czasie miesięcy letnich żadne innne choroby nie są tak liczne i dokuczliwe, jak choroby żołądka i kiszek. Atak ich bywa zwykle nagły i wymaga natychmiastowej pomocy. Dzisiaj nie ma lepszego lekarstwa jak Severy Lek przeciw cholerynie i biegunce, który jest najlepszym dowodem postępu w medycynie, a który pod względem działania i skutków jest niezrównany. Nie zawiera on ani atomu szkodliwej substancyi, ale składa się z czystych działających i ulgę przynoszących ingredyencyi, które działają wprost na siedzibę choroby. Usuwa on szybko wszelki ból, przytłumia boleści brzucha, reguluje odłączenie wilgoci w ciele, koi podrażnione błonki żołądka i pokrewnych narzędów, oraz dodaje siły i wzmacnia cały organizm. We wszelkich rodzajach biegunki, cholery morbus, dezynteryi, kolek, kurczów, neuralgii żołądka it.p. przynosi szybką i pewną pomoc, przezwycięża przyczynę choroby i doprowadza stolec do normalnego stanu. Przeciw chorobom letnim u dzieci jest niezrównanym. Cena 25 i 50 centów. Na sprzedaż u wszystkich aptekarzy i w składach trudniących się sprzedażą lekarstw. Wysełane zaraz po odebraniu pieniędzy. Nie jest prawdziwe jeżeli na opakowaniu nie posiada podobizny podpisu fabrykanta W. T. Severy w Cedar Rapids, Iowa.

Dowcipna Magda.

— A co Magda — a spowiadałaś się księdzu, żeśmy się pocałowali gdyśmy śli do spowiedzi bez ten lasek?

A juści. Powiedziałam, żeśmy się pocałowali dwa razy.

— Kiedy tylko raz.

— A dyć to z ciebie chłop duzy — a głupi aś starch! Cóż to, nie wiedziełiśwa że będziewa wracać bez ten sam lasek?....

Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez **W. Dyniewicza.**

Pod powyższym tytułem są podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z mozołem wielkim zebrałem z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych pismach, więc też rościmy sobie do niej pewne prawa i liczymy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

TAKICH WIELU.

— Cicho dzieci, cicho, zaraz wam chleba przyniosę! Spij mój malenki, śpij! Boże mój, Boże, bylebym się tylko nie spóźniła!

Tak mówiąc biedna kobieta najmłodsze swoje dziecię do kołyski wkładała, uspakajała dwoje starszych, płaczących pod piecem, i naciągała na siebie stary, wytarty kaftanik. Och! bo jej pilno, bardzo pilno było: dziś sobota, dzień wypłat w fabryce. Jeśli nie przyjdzie w chwili, gdy mąż pieniądze odbierze, to już się z niemi nie zobaczy; wydane one zostaną na poczęstunek przyjaciół, na partyjkę domina lub bilardu, a tu nie było dzisiaj za co chleba kupić.

Naciągnęła kaftanik, otuliła się w chustkę i wybiegła z ubogiej izdebki. Wieczór był jesienny, wiatr dął przeraźliwie, zamrożone krople deszczu w twarz smagały, zimno było przejmujące — ale ona tego prawie nie czuła, gorączka niepokoju i pospiechu paliła ją. Szla prędko, chociaż chwilami wiatr dech jej w piersiach tamował; zatrzymywała się na chwilę, ciężko odetchnęła i szła znowu coraz prędzej i prędzej.

Mijała jasno oświetlone sklepy ócz nie podnosząc, nie czuła, że ją potrącają spieszący się przechodnie, i myślała tylko, żeby przed siódmą dojść do fabryki. Już jest blisko od dworca kolei, już na zegarze kolejowym rozpoznać można godzinę, ale ona lęka się spojrzeć, bo nuż może już za późno?.... Spojrzała...

— O Boże! pięć minut po siódmej. Może jeszcze fabryka nie zamknięta, wypłata nie skończona...

Teraz już nie idzie, lecz biegnie. Biegnie co sił jej starczy. Zaczepiła się i potknęła o stołek straganiarki; ta w gniewie największym chwyciła ją za spódnicę.

— Szalona czy ślepa! — zawołała — patrz, tyle karmelków w błocie, zapłać mi zaraz dwadzieścia groszy!

Ale ta jej nawet nie słyszała, rozumiała tylko, że się opóźnia; wyrywając się więc z rąk straganiarki mówiła błagająco:

— Puśćcie mnie, puśćcie, o siódmej fabrykę zamykają.

— Pfu, waryatka! — splunęła straganiarka, ale z wyrazem politowania spojrzała za oddalającą się kobieciną i już nic nie mówiąc, schyliła się po swoje karmelki, które starannie obtarłszy z błota, na dawne miejsce złożyła.

Nareszcie kobieta znalazła się u wejścia do fabryki, kilku ludzi widzi na dziedzińcu, wbiega zdyszana i ma zaledwie siłę jedno słowo wymówić:

— Wypłata...

— Za tydzień, o siódmej wieczorem — odpowiada jej drwiąco jeden z robotników, do którego się zwróciła.

Kobieta ręce załamała.

Ta niema boleść wzruszyła dozorcę fabrycznego, który z pękiem kluczów miał się już oddalić.

— A o co to wam idzie, moja kobieto — zapytał — czy mieliście odebrać pieniądze za męża, ojca lub brata?

— Nie, nie — wyszeptała biedaczka, a potem jakby jej siły wróciły, dodała z żywością — chciałam się spotkać z mężem moim Walentym. Czy dawno z tąd wyszedł?

— Razem ze wszystkiemi, przed kwandransem, była odpowiedź.

Kobieta ciężko westchnęła, chciała zapytać, dokąd poszedł, ale byłoby to niepotrzebne pytanie, bo czyż ona nie wie, dokąd mąż mógł pójść w sobotę wieczorem.... Poszedł tam, dokąd idą wszyscy, a ci co przed nią stoją, uważają to za rzecz zwyczajną, że po tygodniu pracy poszedł siły pokrzepić, rozerwać się grą w domino lub bilard, to zaś już od szczęścia zależy — czy wyjdzie z piwiarni z zarobkiem tygodniowym powiększonym, czy też zupełnie go tam straci. Wyśmieli by też oni biedną kobietę, chcącą męża powstrzymać od takiej rozrywki. Co im do tego, że tam w domu dzieciaki głodne płaczą, a żona zamęcza się robotą. Gdyby na to patrzyli, nie jednemu żal by się zrobiło tego biedactwa i nie poszedłby przepić ostatniego grosza, ale mąż tego nie widzi, nie słyszy. Wraca do domu zbity, zmęczony, połknie ciepłą strawę, którą mu żona od ust sobie odjąwszy przygotowała — i pada na łóżko twardym snem zasypiając i nie słysząc narzekań i wymówek żony, że tak cały tydzień bieduje, bo jej dał tylko trzecią część swego zarobku. Rano zrywa się z brzaskiem dnia i idzie do roboty nie spojrzawszy nawet na dzieciaki, które najczęściej od zimna i głodu wychudłe i wymizerniałe, głębokim snem są jeszcze ujęte, tym błogosławionym snem, który im siły do życia daje. Niedzielę za to mógłby przebyć w kółku rodzinnem, pogadać z żoną, ucieszyć się z dziećmi — ale cóż — kiedy w sobotę wieczorem zamiast powrócić do domu, idzie z kolegami do piwiarni, tam zgra się lub upije, potem nie trzeźwy wraca do domu i ta niedziela, którą nam Bóg przeznaczył na wytchnienie po cało tygodniowej pracy, na oddanie mu chwały i na używanie godziwej rozrywki, istne piekło do domu sprowadza. Żona płacze, narzeka, gorzkie wymówki czyni, i czyż może być inaczej, kiedy jej staje przed oczyma znowu cały przyszły tydzień głodu i nędzy, w którym pożyczanym a nawet wyżebranym prawie chlebem siebie i dzieci będzie musiała żywić. A i biedne też dzieci płaczą, krzyczą i bezwiednie prawie powtarzają wyrzekania matki. Ma się rozumieć, że nikomu takie narzekania, płacze, krzyki i wywówki miłe nie są, i nie każdy cierpliwie znosić je potrafi, choć by nawet w głębi duszy czuł swoją winę. To też wszczyna się kłótnia, czasem nawet dochodzi aż do bójki, a kończy się zawsze tem, że mąż ucieka z domu i spieszy do piwiarni, aby pocieszać się z kolegami i zalać robaka za ostatnie grosze, które potrafił ukryć przed żoną.

A więc nasza kobiecina wiedziała, że męża szukać trzeba w piwiarni, ale gdzie, w której? Tyle ich jest, takie brudne... takie straszne dla kobiet, które jak ona, zachowały skromność w obyczajach, zacność i pobożność w sercu.

— Pójdę jednak, myślała sobie, poszukam go, może gdy mnie zobaczy, opamięta się, wróci do domu.

Teraz już uczuła zimno, drżała całem ciałem i prawie chwiejąc się na nogach wyszła z dziedzińca fabrycznego.

Latarnie słabo oświecały oddaloną ulicę miasta, domy nizkie, ciemne po większej części, podejrzane zaułki... nie przyczyniały się wcale do dodania odwagi biednej kobiecie. Każde okno więcej oświetlone zdradzało piwiarnię, stawała przed niem, przytulała do szyby twarz swą zmarzniętą, bólem skrzywioną, chcąc dojrzeć wśród kłębów dymu i licznie zebranych gości tego, którego szukała. Nadaremnie jednak stawała w ten sposób przed każdem oknem oświetlonem, przy każdych drzwiach, przez które tylko posłyszała hałas lub muzykę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZAPADAJĄCE SIĘ MIASTO.

Northwich, główny punkt handlu solą w W. Brytanii jest miastem, które stopniowo zapada się pod ziemię. Przyczyna tego jest całkiem naturalna, wewnątrz ziemi bowiem znajdują się wielkie pokłady soli, rozległości około dwóch mil kwadratowych, eksploatowane przez długie już lata. To też w Northwich głównie przemysłem solnym się zajmują, wysyłając ztamtąd rocznie 1,200,000 ton soli.

Sól tę wydobywają tam dwoma sposobami, tj. wydobywając ją w kawałkach albo też pompując wodę słoną.

W pierwszym wypadku, przyjętym powszechnie, kopią otwór do głębokości 300 stóp, poczem rozsadzają skały solne i wydobywają je na powierzchnię ziemi. Drugi sposób jakkolwiek jeszcze używany, ale z każdym rokiem coraz mniej.

Początkowo przypuszczano, że znajduje się tamże jeden tylko i to nie gruby pokład soli, gdy atoli ten częściowo wydobyto i gdy do próżnego miejsca dostała się woda, powstało podziemne jezioro słone i wodę z tegoż rozpoczęto pompować i przeprowadzać do warzelni solnych. Rezultatem tego obecnie jest, że miasto Northwich znajduje się na bardzo cienkiej skorupie ziemi, często za słabej, aby utrzymać na powierzchni swej stojące budynki i od czasu do czasu zdarza się, że domy te przewracają się w różnych kierunkach.

To nagłe zapadanie się domów, zdarzające się najczęściej w porze nocnej, stało się też przyczyną, że wszelkie budynki straciły ogromnie na wartości, choćby nie wiedzieć jakim kosztem były wystawione. I tak np. dom pewien zbudowany kosztem $30,000, sprzedany został krótko po zbudowaniu za $7,000, gdyż wskutek zapadania się tak bardzo został uszkodzony.

Zapadanie to bywa czasami stopniowe, czasami zaś niespodziane i nagle. Jedna z ulic w 40 latach obniżyła się o piętnaście stóp, podczas gdy druga rozszerzała się codziennie. Badanie wykazało, że jedna strona usuwała się wskutek podmycia. Pewien budynek w dziesięciu latach obniżył się o jednę piątą swej wysokości, a w następnych siedmiu o dwie piąte. Zdarza się też nieraz widzieć domy, których okna drugiego piętra zrównały się z powierzchnią ulicy.

Mieszkańcy miasta tego starali się bronić przeciwko temu nieszczęściu i po części udaje im się to. Domy swe budują oni niejako w ramach, a ściany spajają silnemi belkami. Dom w ten sposób zbudowany nie rozwali się przy nachyleniu, można go zatem podstemplować i mieszkać w nim aż do następnego wypadku zapadnięcia się.

Na ulicach miasta Northwich często spotkać można rozpadliny i to nieraz tak wielkie, że komunikacya wozami bywa niemożliwą.

Przed laty kilku rzecz tę przedstawiono w parlamencie brytyjskim, a badania wykazały, że w mieście tem znajduje się 892 domów uszkodzonych przez opadnięcie ziemi. Dla lepszego zrozumienia dodać tu należy, że jedna tona soli przedstawia jard kubiczny objętości, a ponieważ 1,200,000 ton wydobywanych bywa rocznie z wnętrza ziemi, więc też i podziemna próżnia zwiększa się o tyle.

Woda rzeki płynącej nieopodal także dużo przyczynia się do tych zmian powierzchni ziemi i tworzy wielkie podziemne jeziora, zwiększając niebezpieczeństwo. Jedno z takich jezior rozlane na obszarze 100 akrowym ma 40 do 80 stóp głębokości.

Pomimo dosyć częstych wypadków zapadania się całych domostw, nikt dotychczas życia nie utracił, tracą tylko mienie mieszkańcy tamtejsi, ale i na to wynaleziono sposób, a mianowicie nałożono podatek 6 centów na każdą tonę soli wydobytej i z funduszu w ten sposób zebranego wynagradzani bywają poszkodowani.

CUDOWNE JEZIORO.

Jeżeli kiedy los rzuci czytelnika na brzeg morza Adryatyckiego, niech zwiedzi krainę, która przedstawia nadzwyczaj wiele cudownych zjawisk natury. Jest to kraj górzysty, należący częścią do systemu Alp, a częścią do Karstu. Właściwością Karstu są szerokie i skaliste grzbiety, lejkowate zaklęsłości, podziemne jaskinie i rozpadliny, tudzież rzeki, wpadające w przepaście i znów wypływające ze ziemi.

Najciekawsza z nich jest rzeka Lublanka, która na przestrzeni 22 kilometrów od źródła płynie po nazwą rzeki Pinka, wpada do groty Adelsberskiej, tam przybiera kilka strumyków, wypływa z niej jako rzeka Ursz, przepływa dolinę Planiny, znowu ginie pod ziemią i pojawia się około Lublany jako spławna rzeka, która niżej Lublany wpada do Sawy.

Ale najciekawszą rzeczą w Krainie jest jezioro Cyrknickie, znajdujące się o pół godziny drogi od miasteczka tegoż imienia. Ma ono około osiem kilometrów długości, a cztery szerokości. Wysokie, bezpłodne skały otaczają je ze wszystkich stron jakby dla zakrycia tych cudownych miejsc przed ciekawymi, a jednak niezmordowany przemysł ludzki, umiejący korzystać nawet ze zamarzniętej ziemi Syberyi i popiołów Wezuwiusza i Etny, wyciągnął korzyści i z tajemnic tego jeziora.

Niedaleko od brzegu można zauważyć dwa ciemne punkty w skale, leżącej już pod powierzchnią wody. Są to otwory, przez które odbywa się zwykły odpływ wód. W chwili gdy ma to nastąpić, głuchy szum podobny do oddalonego grzmotu daje się słyszeć w głębi tych otworów. Woda zaczyna przez nie uciekać z taką szybkością, jakby ją przyciągała jakaś tajemnicza siła. Ogromna ilość wody, napełniająca ten kolosalny zbiornik, zaczyna burzyć się i gotować i ze strasznym szumem leci w tę przepaść i ginie w niej w przeciągu 48 godzin. Czasami jednak wody jeziora znikają przez osiemnaście szczelin, otwartych w różnych miejscach dna jeziora. Powstają wówczas szalone wiry nad tymi szczelinami, a cała powierzchnia jeziora drży i pokrywa się pianą, z otworów przybrzeżnych grot wydobywa się huk podobny do ryku lwa i w ciągu jednej godziny opróżnia się ten ogromny zbiornik.

Przy pierwszych zwiastunach mającego nastąpić odpływu, podnosi się ptactwo wodne, przerażone hukiem podziemnym, łączy w stada i z krzykiem trwogi odlatuje z miejsca, na którem znikł żywioł, potrzebny dla ich istnienia. Dokąd odpływa woda? Jaka cudowna siła ją odciąga i zatrzymuje pod ziemią, aż do chwili, gdy inna siła niemniej cudowna, zmusi wodę ponownie wystąpić na powierzchnię? Niewiadomo!

Jak tylko woda zniknie, natychmiast zbiegają się ludzie z okolicy i zbierają pozostałe w błocie ryby, które wywożą do najbliższych miast i wsi na sprzedaż, resztę zaś solą, wędzą i marynują.

Do sześciu tygodni najdalej pokrywa się dno jeziora bujną trawą. A gdy kosa przejdzie przez tę łąkę improwizowaną, gdy słońce majowe zmieni tę trawę pełną kwiatów na siano pachnące, przechodzą po tej przestrzeni miarowym i spokojnym krokiem woły, ciągnąc pługi przewracając ziemię tam, gdzie jeszcze przed dwoma miesiącami pływała lekka łódź rybaka.

Rolę tak przygotowaną zasiewa się prosem lub jęczmieniem, które dają tym, co je siali, co najmniej trzydzieści ziarn. Wprawdzie rolnik opłaca ten zbiór bogaty strachem i obawą nieustanną, gdyż woda ta, wszechwładna pani tej miejscowości, pojawia się czasem wprzódy, niż kłosy dojrzewają. Lecz najczęściej pozwala ona dojrzeć ziarnom i zbioru dokonać. Rolnicy wiążą snopy ze szybkością nadzwyczajną, nawet noc nie przerywa tej pracy, a plon zebrany z pośpiechem i w tryumfie, po wydarciu go ziemi, prawie ciągle zalanej wodą, odwozi się do stodół.

Pierwszy wiatr, który powieje po ściernisku zamienia się w burzę; obłoki gęste zaciemniają powietrze, huczy grzmot, pioruny biją i szerokie błyskawice przecinają chmury, oświetlając jeden z najwspanialszych obrazów natury. Wody pochłonięte przez ziemię wydobywają się z niej znowu ze zastraszającą gwałtownością dwoma otworami przybrzeżnymi i osiemnastu szczelinami na dnie jeziora. Olbrzymie wodotryski wznoszą się snopami, kolumnami przezroczystymi, górami piany w tysiącach form fantastycznych, które światło błyskawic oświetla w sposób dziwnie piękny chociaż ponury. Z niezwykej wysokości, na którą tajemne siły podziemne wyrzucają fontanny, woda spada na swe łoże rycząc, kłębiąc się i pieniąc, potem wszystko ucicha i w kilka godzin tworzy się zupełnie spokojne jozioro.

Ptactwo wodne, jakby uwiadomione telegraficznie, zaczyna wracać całymi stadami. Ich krzyki radosne witają powrót wód na dawne miejsce, bo nikt z mieszkańców nie ośmiela się być świadkiem tego imponującego obrazu.

SZYKANY PRUSKIE.

Poznań. — Za odmówienie zeznań w procesie o tajne stowarzyszenia, wytoczonym polskim gimnazyalistom, zasądzono kilku uczniów polskich na grzywnę po 300 marek ewentualnie po 6 tygodni aresztu.

Poznań.—Prokuratorya państwa wdrożyła postępowanie przeciw socyalistce dr. Róży Luxenburg o obrazę ministra Studta w piśmie ulotnem, w którem występowała przeciw zniesieniu nauki religii w języku polskim.

Poznań.—Na zebraniu kontrolnem odpowiedział pewien polski rezerwista, na wołanie jego nazwiska, nie słowem "hier" lecz "jestem." Skazano go za to na 3 dni aresztu.

Grudziądz.—Odbyło się tu zebranie hakatystyczne, które zawyrokowało: 1)język polski ma być zupełnie zniesiony we wszystkich szkołach pruskich. 2)Na publicznych zebraniach mają Polacy mówić tylko po niemiecku. Referent, redaktor "Geselligera" domagał się, aby polskie gazety mogły wychodzić tylko równocześnie z tekstem niemieckim.

W gimnazyum chełmińskiem skasowano naukę języka polskiego z nowym rokiem szkolnym. Początkowo, jak donosi "Westpr. Volksbsatt," zamierzano przynajmniej w wyższych klasach pozostawić naukę języka polskiego, głównie dla Niemców, a mieli jej udzielać nauczyciele pochodzenia niemieckiego (!). którzy cokolwiek (!) po polsku umieją, ale później zamiaru tego zaniechano.

Lütgendortmund (Westfalia).—Urząd stanu cywilnego odmówił Polakowi p. Janowi Dąbrowskiemu prawa zapisania syna do metryk urodzenia pod nazwiskiem Dąbrowski i samowolnie zmienił je na Dombrowsky. Pan Dąbrowski odmówił podpisania protokołu i skierował sprawę na drogę sądową.

Lubliniec (Sląsk pruski).—Landrat powiatu lublińskiego nakazał sołtysom, aby sporządzili spis osób, które abonują pisma polskie po wsiach.

Ostrów (W. Ks. Pozn.)—W gimnazyum tutejszem zniesiono lekcye języka polskiego, pozostawiając tylko w prymie, sekundzie i w wyższych tercyach 2 godziny tygodniowo nauki języka polskiego jako fakultatywnego. Z jedną z tych dwu godzin kolidują godziny języka angielskiego. Jeżeli uczeń ma trójkę z któregoz tych przedmiotów, zabraniają mu pobierania nauki języków fakultatywnych, a więc i polskiego.

"Posen. Tagblatt" potwierdza wiadomość, że w Srodzie podczas zebrania kontrolnego napominał miejscowy kapitan rezerwistów i żołnierzy, aby w domu nie rozmawiali po polsku, nie czytali pism polskich; w ogóle aby porzucili polską narodowość. W gnieźnieńskiem polecił poufnie inspektor szkolny nauczycielom, aby śledzili za egzemplarzami polskiego elementarza z "aniołkami," aby odbierali go dzieciom i dochodzili, kto książki rozdaje.

Poznań.—Berlińska "Deutsche Zeitung" ogłasza następujący program antypolski, zalecając rządowi jak najszybsze tegoż wykonanie: "Księstwo poznańskie należy podzielić administracyjnie na cztery prowincye; siedzibę arcybiskupa przenieść do Zgorzelic na Sląsku, w Poznaniu zaprowadzić dyktaturę, zupełnie skasować polskie pisma, biblioteki i stowarzyszenia; stłumić ruch wydawniczy wszelkiego rodzaju, oficerów i urzędników Polaków wydalić ze służby, akademikom i abituryentom gimnazyalnym odmówić prawa korzystania z jednorocznej służby w wojsku."

"Deutsche Ztg." uważa przeniesienie stolicy arcybiskupiej do Zgorzelic jako pierwszy krok ku opanowaniu Czech(!!).

Poznań. — W Banku, w Westfalii, miejscowy proboszcz nie zgodził się na przyjęcie zaofiarowanego przez Polaków cennego ołtarza z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Wyrażając swe żywe zadowolenie z tego powodu, "Posener Zeitung" napisała w nrze 160 następujące słowa: "Każdy człowiek, mający choć odrobinę zmysłu estetycznego, uczuwa prawdziwe obrzydzenie w obec tego bohomazu, otaczanego czcią bałwochwalczą". Ponieważ pomimo tak wyraźnego, wprost niesłychanego naigrawania się z uczuć i wierzeń ludności katolickiej, prokurator dotychczas przeciw pismu niemieckiemu nie wkroczył, przeto pomiędzy obywatelami Poznania kursuje odezwa wzywająca do postawienia wniosku o ukaranie "Posener Ztg."

Zwracamy uwagę naszych czytelniczek na ogłoszenie czyli zaproszenie do przedpłaty na dzieło pt. Nauka Położnictwa. Książka ta jest potrzebną każdej kobiecie.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze. winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE
posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 30-go Maja, 1901.

DOBROBYT W STANACH POŁUDNIOWYCH.

William E. Curtis przebywający w Atlanta, Ga., znany korespondent kilku pism angielskich przesłał do chicagoskiej gazety "Tribune" korespondencyę, w której opisuje z wszelką dokładnością dobrobyt, który stany południowe nawiedził, napełniając mieszkańców jak najlepszą nadzieją w przyszłość. Teraźniejszy dobrobyt, pisze korespondent, jest bezprzykładny. Każdy zgarnia dzisiaj pieniądze i czuje się zadowolonym, a jak długo po 10 albo i 9 centów bawełnę sprzedawać będzie, tak długo polepszenie trwać będzie. Dobrobyt ten widać w całym krajobrazie, tak na plantacyach jak również i w miastach. Swiadczą o tem ogrodzenia, wozy pomalowane jasnemi kolorami, a nawet ubrania ludzi. Roku zeszłego wartość zebranej bawełny wynosiła $363 773 836 czyli o $81,000,000 więcej niż roku poprzedniego, a co dziwniejsza, że podskoczyły także i ceny za bawełnę znacznie.

Tego roku jednakże zbiór bawełny zapowiada się znacznie lepiej, już choćby z tego względu, że obszar obsadzony bawełną większy jest od zeszłorocznego o 10 do 12 procent, a w roku przyszłym będzie niezawodnie jeszcze większy. Jedyną przeszkodą jest późna wiosna i niepogody, które w okolicach północnych uszkodziły zasiewy bawełny do tego stopnia, że musiano sadzić nowe flance bawełny miejscami. Zachodzi też obawa, że bawełna inna później doczeka się mrozów jesiennych, a w takim razie szkody byłyby równie znaczne. Wszystko to wpływa także na popyt i robotnika, którego brak uczuwać się daje wszędzie pomimo dosyć wysokiej płacy.

W dawnych czasach przed wojną domową bawełnę sprzedawano po 10 do 15 centów za funt. W czasie wojny cena ta poskoczyła do dolara. W r. 1865 cena jej wynosiła 31 centów, w r. 1867 24 c., w 1869 23c. i spadała w cenie tak, że po r. 1889 płacono za nią niżej 10 centów, przeciętnie po 5 centów. Gdy więc następnie cena podniosła się do 10 centów, uważano to za bardzo wielki zysk. Plantatorzy wychodziliby lepiej nawet może na swojem, gdyby nie przestarzały zwyczaj zaciągania pożyczki na zbiór, który dopiero ma być zasiany, a tak z tej przyczyny czasami ledwo koniec z końcem wiążą.

Konsumcya surowej bawełny w stanach południowych była w zeszłym roku nadzwyczaj znaczną, ale jeszcze nie tak wielką, bo na 65 procent produkowanej bawełny zużyto tam zaledwie pięć procent. Stale jednakże zwiększa się zapotrzebowanie ubrań bawełnianych. Dawniej na każdego mieszkańca Stanów Zjednoczonych przypadało dziewięć funtów wełny, ale zapotrzebowanie bawełny zmniejszyło tę cyfrę do sześciu funtów rocznie, a rownocześnie zapotrzebowanie bawełny wzrosło do 25 funtów na głowę. Jedna trzecia wełny, pochodzi z zagranicy, a z bawełny tutaj produkowanej dwie trzecie bywają wysyłane za granicę. W Ameryce nie wyrabia się nawet wszystkich towarów bawełnianych, które się tutaj zużywa. Co lepszy towar wszystek przychodzi z Europy.

Przez ubiegłe dziewięć miesięcy sprowadzono do Stanów Zjed. towarów bawełnianych za $31,966,795, czyli za pół miliona więcej niż roku poprzedniego, a o $7,000,000 więcej niż dwa lata temu. Wielka Brytania dostarczyła nam w r. 1890 towarów bawełnianych za $8,000,000, Niemcy za tyleż, Szwajcarya za 7,000,000 i Francya za $4,000,000. Były to wszystkie towary delikatniejsze jak koronki, hafty, tasiemki it.p.

Ze wszystkich stanów południowych Texas produkuje najwięcej bawełny i tak roku zeszłego zbiór wynosił 2,248,000 bal. Następują dwie Georgie z 1,360,000 bal, potem Mississippi z 1,226,000 i Alabama z 1,019.000.

Roku zeszłego było więcej obszaru obsianego bawełną, niż kiedykolwiek dawniej, bo 23,805,629 akrów czyli o 16 do 17 milionów akrów więcej niż lat temu piętnaście. Wprowadzono także rozmaite ulepszenia w uprawie ziemi, oraz ulepszono sposób hodowli bawełny, gdy więc piętnaście lat temu plantatorzy kontentowali się, jeżeli zebrali trzydzieści do trzydzieści pięć bal z akra, to roku zeszłego naprzykład przeciętny zbiór wynosił po 44 bale z akra, a w 1898 po 48 nawet.

Przed wojną domową było w stanów południowych zaledwie kilka przędzalń bawełny. Dopiero w roku 1881 poczęły one powstawać w Georgia, w południowej i północnej Karolinie. Zakłady te opłacały się znakomicie, kapitały włożone w te przedsiębiorstwa przynosiły wysokie procenta, a najlepiej zaś opłacały się małe przędzalnie, bo miały małe wydatki. Przerabiały one surowy materyał produkowany tylko w sąsiedztwie, zatrudniały miejscowych robotników i nie opłacały kosztów przewozu surowej bawełny. Przędzalnie takie robiły wielkie interesa, bo po 40 procent, 54 prct., a są nawet takie przędzalnie, które płacą po sto procent dywidendy od kapitału włożonego w maszynerye. Małe przędzalnie przyczyniają się bardzo dużo do rozwoju tej gałęzi przemysłu. Powstają też i większe, a liczba robotników zatrudnianych przy przerobieniu bawełny wzrasta szybciej na południu, aniżeli na północy. Poniższa tabela wykazuje ilość wrzecion używanych w przędzalniach różnych stanów:

Massachusetts	7,799,872
Rhode Island	2,056 316
South Carolina	1,800,000
North Carolina	1,400,000
New Hampshire	1,308,463
Connecticut	1,061,516
Georgia	1,000,000
Meine	913,573
New York	725,682
Alabama	550,000
New Jersey	416,025
Pennsylvania	413 472
Tennessee	200,000
Virginia	180,000
Texas	100,000
Kentucky	90,000
Mississippi	85,000
Louisiana	50,000
Razem	20,149,000

Ta zaś tabela wykaże w jakim stosunku stoi przemys przędzelnictwa w Stanach Zjednoczonych, a w innych krajach.

W. Brytania	46,000,000
Europa	33.000,000
Indye	4 500,000
Japonia	1,500,000
Chiny	1,000,000
Kanada	700,000
Mexyk	500,000
Stany Zjedn.	20,000.000
Razem	107,200,000

Płacąc po 7 centów za funt bawełny, bala przynosi $35, które dzielone są pomiędzy plantatora, jego robotników i faktorów.

Taż bawełna przerobiona na towar i sprzedawana po 5 centów za jard, przyniosłaby $87, czyli o $52 więcej, które to pieniądze dzielone są pomiędzy właścicieli przędzalni, jego robotników i faktora, Wykazuje to jasno o ile korzystniej jest mieć w pobliżu przędzalnię. Gdyby wszystką bawełnę zbieraną w południowej Karolinie przerobiono w miejscowych przędzalniach i tkalniach zamiast wysyłania jej do zakładów dalszych, to miałaby ona dla ludności tamtejszej wartość $70,000,000 zamiast $28,000,000.

Pomimo, że przędzalnie w stanach Nowej Anglii oddalone są o 1,000 mil od centrum stanów dostarczających bawełny, to ułatwienia przesyłki są takie, że koszta tej przesyłki nie wiele są większe od kosztów zwiezienia z plantacyi. Opowiadają nawet, że koszta przewozu bawełny okrętami do Liverpool są często mniejsze, niż koszta przewozu koleją z plantacyi do przędzalń nieco dalej położonych.

Dawniej wszystkie przędzalnie w stanach południowych wyrabiały jedynie gorszy towar, ale teraz szybko wprowadzają ulepszenia, aby wyrabiać delikatniejszy towar. Robotnicy też doskonalą się coraz więcej w swym fachu, dorównując pod tym względem robotnikom francusko kanadyjskim, którzy uchodzą za najlepszych. W przędzalniach tych i tkalniach pracują przeważnie biali robotnicy.

W czasach ostatnich wysłańcy Federacyi Pracy starali się zorganizować robotników w owych przędzalniach zajętych, ale im się to nie udawało. Po pierwsze właściciele fabryk nie chcą uznać unii, a w północnej Karolinie zamknięto nawet kilka fabryk z tej przyczyny. Robotnicy zaś i robotnice nie lubią owych wysłańców, podejrzywają ich i kontenci są z tego co mają. W stanach Nowej Anglii pomiędzy robotnikami a pracodawcami nie ma tej sympatyi, jaka panuje pomiędzy robotnikami, a pracodawcami południa. Winą tego jest, że właścicielami przędzalń w Nowej Anglii są przeważnie cudzoziemcy, podczas gdy na południu są nimi tamże urodzeni, znani przez całą ludność okoliczną od samej prawie kolebki. Wszystko to dużo bardzo wpływa na obopólne przyjazne usposobienie i tworzy jakby jedną rodzinę, w której każdy jej członek dla wspólnego dobra pracuje.

NA MUCHY.

Muchy stanowią wielkie utrapienie i przykrą uciążliwość dla inwentarza w obecnym czasie. Naprzykrzają się one również człowiekowi. Próbowano już różnych środków celem obrony przed tą plagą. Najlepiej działają niektóre olejki eteryczne, jak np. olejek goździkowy, cukalptusowy, geraniowy itd., których woni owady znieść nie mogą. Ponieważ olejki te są dosyć drogie, przeto poleca się je rozcieńczyć okowitą, i tym płynem następnie zwilżyć sierść zwierząt, a mianowicie wierzch głowy i część brzucha. Bardzo pomocnym jest też olejek laurowy rozcieńczony okowitą, którego zapach odpędza owady. Użyć go należy jednak przy dojkach z nadzwyczajną ostrożnością, gdyż mleko łatwo wszelką woń pochłania. — Podobny jest przepis hr. Saint-Marsaulsa, który pięć minut gotuje garść liści laurowych z 1 kwartą smalcu wieprzowego. Wystarcza zupełnie tą maścią natrzeć cokolwiek sierść wołu lub konia, aby go uchronić przed muchami i napadem bąków. Już oddawna używa tej maści ów hrabia francuski, ażeby konie nie cierpiały od owadów. Przed robotą i wyjazdem należy zawsze konie tym środkiem lekko natrzeć w kierunku włosa; wówczas żadna mucha żaden bąk nie odważy się już usiąść i niepokoić konia. — W niektórych miastach we Francyi mają rzeźnicy pocierać tą maścią, ściany, drzwi i części z drzewa w swych składach i żadna mucha tam się wtenczas nie zbliży. — Polecają też inni natrzeć sierść zwierząt domowych odwarem liści orzecha włoskiego. Przedewszystkiem atoli należy zwrócić uwagę, ażeby w porze letniej nie przycinano koniom ogonów, które nie tylko są naturalną ozdobą, ale stanowią środek ochronny przeciwko owadom. Byłoby też pożądanem, ażeby zaniechano zupełnie kurtyzowania, które właściwie należy do modnych głupstw, a nie opiera się wcale na rzeczywistej potrzebie.

SPRAWY CHINSKIE.

PEKIN, 24 maja. — Niedawno dygnitarze przesłali dworowi petycyę o wczesny powrót do stolicy państwa niebieskiego. Wczoraj właśnie otrzymali odpowiedź, w której im się zakazuje ponowienia takiej petycyi dopóki wojska cudzoziemskie nie opuszczą Pekinu. Odpowiedź wyraźnie kładzie obowiązek na dygnitarzy, aby w razie wycofania wojsk cudzoziemskich z Pekinu, natychmiast zawiadomili o tem dwór, który też bezzwłocznie wróci do stolicy.

To znaczy, że rozwiązanie całej kwestyi przeciągnie się na długo. Z kilku dyskryktów donoszą o zaburzeniach. W jednej okolicy powstał tłum pięćtysięczny i w pień wycina chrześcijan krajowców. Tłumy fanatyczne rzucają się nawet na regularne wojsko chińskie. Rząd chiński jest wobec tego nowego rozlewu krwi zupełnie tak bezsilny jak był przed rokiem. Więc bezrząd, okrucieństwa i fanatyzm śmiało podnoszą głowę. Feldmarszałek Waldersee nie wysłał jeszcze wojsk przeciw tym rozfanatyzmowanym tłumom. Anglicy wysłali kilka oddziałów, którzy ściągają i karzą rozmaitych zbójców chińskich.

LONDYN, 25 maja. — Depesza z Pekinu do "The Times" donosi: Ministrowie mocarstw włącznie z Ernst Satow, jednomyślnie odrzucili propozycyę Ameryki za zniżeniem odszkodowania Chinom, na które się ugodzono. Rockhill komisarz amerykański stawił tę propozycyę, lecz nikt jej nie poparł. Niemcy popierają plan Anglii, za pomocą którego Chiny mają uiścić się z swego długu przez bondy.

PEKIN, 27 maja. — Poselstwo Stanów Zjednoczonych ma pierwszy kłopot. Ulica poselstwa naprawianą jest od pewnego czasu i dlatego po obu końcach ulicy umieszczono straż z Amerykanów, aby przechodniów odwracała na inne ulice. Rozkazu tego słuchali wszyscy oprócz Niemców tak żołnierzy jak i oficerów. Z tego powodu przyszło kilka razy do zajść, a wczoraj stojący na straży żołnierz amerykański strzelił do żołnierza niemieckiego, gdy nie chciał usłuchać rozkazu i zranił drugiego Niemca. Wypadek ten stał się powodem większego nieporozumienia; amerykańskiego żołnierza zatem aresztowano i rozpoczęto śledztwo.

PEKIN, 27 maja. — Nagły rozkaz wydany Niemcom na ewakuacyę Pekinu jest powodem ogólnego zadziwienia, gdyż nikomu nie wiadome są powody takiego postanowienia. Spodziewać się też można niemałego zamieszania po usunięciu się wojsk, dlatego, że ludność pozostanie tam na czas jakiś formalnie bez władzy. Wszystko to zależy od Li-hung-czanga, jeżeli tenże nie będzie zwlóczył z wprowadzeniem władzy, gdzie jej potrzeba.

Ewakuacya wojsk francuskich nastąpi prawdopodobnie później, wojsko to bowiem potrzebne tam jest do strzeżenia kolei i zakładów misyjnych.

Na żądanie Li-hung-czanga jenerał Reid miał naradę z marszałkiem polnym hr. Waldersee względem trzech punktów dotyczących powrotu rodziny cesarskiej do Pekinu. Hrabia Waldersee zgodził się na ewakuacyę skoro dwór cesarski powróci, pozwolił uzbrojonej policyi na zajęcie okolic niedaleko Pekinu i pozwolił, że 3 000 wojska jenerała Yuan Szik-kai mają utrzymywać porządek w Pekinie po ewakuacyi wojsk mocarstw zagranicznych.

W okolicy Paoting Fu ludność chińska zachowuje się bardzo nieprzyjaźnie wobec chrześcijan, w ostatnich trzech miesiącach bowiem czterdziestu chrześcijan krajowców zamordowali; gdyby więc wojska zagraniczne teraz się wycofały, to okolica ta byłaby w wielkiem niebezpieczeństwie, a nie ostałyby się pewnie nawet amerykańskie misye, aczkolwiek ludność sympatyczniej względem nich jest usposobiona.

PEKIN, 28 maja. — Wojsko amerykańskie opuściło już Pekin. Następnie wyjdą Japończycy, potem Francuzi i Włosi.

Nie wiadomo jeszcze kiedy wraca do Pekinu dwór cesarski.

— Adam Saduski w Industry, Pa. zabity został w kopalni. Pozostawił żonę i troje dzieci.

Z TRANSWAALU.

LONDYN, 26 maja — Ze Standerton w Transwalu donoszą, że oddział angielski uczynił zasadzkę na Boerów przy Amersfort. Komendant Jonbert wjechał z małym oddziałem do miasta, ale nie chciał się poddać i przyszło do walki, w czasie której Boerowie otrzymali posiłki i przepędzili Anglików, przyprowadziwszy ich o niemałe straty.

Przy Farmstead w Kolonii Przylądka przyszło do starcia pomiędzy małym oddziałem Boerów, a silnym oddziałem angielskim. Boerowie mieli piętnastu zabitych i siedmnastu poranionych, pomiędzy tymi trębacza Janlowa. Anglicy mieli tylko jednego poranionego.

Z Milddelburg w Transwaalu donoszą, że komendy Kritzingera, Von Reenen i Fouche przeszły granicę Kolonii Przylądka i weszły w okolice gęściej zaludnione.

Washington.

Washington, D. C., 22. maja.—Niewiadomo ile prawdy jest w dotychczasowych wiadomościach rozsyłanych na świat o proponowanej konferencyi rzeczypospolitych amerykańskich w stolicy Meksyku. Konferencya ta ma się odbyć w październiku. Praca przygotowawcza postępuje bardzo powoli i ciągle natrafia na nieprzewidziane przeszkody. Peru, Bolivia i Argentyna prawdopodobnie nie wezmą udziału w konferencyi, gdyż komitet główny przyjął warunki przez chilijską rzeczpospolitą postanowione — na które te republiki godzić się nie mogą. Komitet obecnie nie wie co zrobić w kwestyi ważnej, a mianowicie, czy ma się trzymać zasad arbitracyi w czasie przeszłym, teraźniejszym lub przyszłym. Wszystkie rzeczypospolite z wyjątkiem Chili są tego zdania, że zasadę arbitracyi należy pojąć w czasie teraźniejszym. Chili obstaje przy czasie przyszłym. Komitet więc zwołał posiedzenie na które przyszli przedstawiciele republik: Columbia, Costa Rica, Ekwador i Stany Zjednoczone. Ażeby pociągnąć wszystkie republiki, których jest 19, postanowiono przystać na postulaty chilijskiej rzeczypospolitej. Natychmiast zaprotestowały Peru, Bolivia i Argentyna. Na następnem posiedzeniu zjawił się przedstawiciel Bolivii i zażądał unieważnienia poprzedniej uchwały. Głosy padły równo. Tymczasem przedstawiciele republik południowo-amerykańskich oczekują nowych instrukcyi od swych rządów. Republiki na zachodniem wybrzeżu lękają się rzeczypospolitej chilijskiej i nie dowierzają jej. Podobno istnieje przymierze zaczepno-odporne republik południowych przeciw Chili. Przed dwudziestu laty rząd chilijski zabrał prawem kaduka obszary ziemi należące do Peru, obfite w rozmaite produkta, które mu przynoszą miliony rocznego dochodu. Od tego czasu istnieją nieporozumienia pomiędzy południowemi republikami.

WASHINGTON, D. C. 28 maja. — Wobec ciągłych nieporozumień z powodu sprzecznego tłumaczenia stosunku nowych posiadłości do Stanów Zjednoczonych, Sąd najwyższy odrzekł, że skoro tylko traktat pokojowy został zawarty i Porto Rico oraz Filipiny stały się częścią Stanów Zjednoczonych, tam też zobowiązywała od tego czasu konstytucya Stanów Zjednoczonych i że wszelkie cło zebrane za towary sprowadzone było nieprawne i jako takie powinno być zwrócone. Kongres ma także prawo uchwalać nowe prawo dla terytoryów, nie krępując się konstytucyą.

Polacy w Ameryce.

* Pittsburg, Pa. — Marya Matulewicz ze Shoenville przejechaną została przez pociąg kolejowy na 10 ul. na South Side. Ciało jej znaleziono pod mostem. Śledztwo w toku w jaki sposób nieboszczka straciła życie.

* Calumet, Mich. — Polacy tutejsi zamierzają założyć hurtowny skład różnych towarów pn. "Polish Merchandise Store." Będzie to spółka korporacyjna, do której tylko Polacy przyjmowani będą. Zarządcą składu ma być p. Michał Tobiański.

La Salle, Ill. — Banda cyganów usiłowała wykraść polskich chłopców Wilhelma Streskę i jego trzy letniego brata. Cyganów aresztowano i dzieci odebrano, ale rodzice nie chcieli wytaczać procesu, więc cyganom uszło na sucho.

* Terre Coupee, Ind. — Ks. J. Kolesiński, dotychczasowy proboszcz w Terre Coupee, Ind. znajduje się w szpitalu katolickim w Chicago, cierpiąc strasznie na ból w nodze, który zdaje się być niewyleczalnym, gdyż datuje się jeszcze od czasu, kiedy ks. Kolesiński był w więzieniu na Sybirze.

* Winona, Minn. — Pana J. Kowalewskiego, na którego farmie we Wisconsin niedawno dowiercono się pokładu żelaza, zachęca chemik stanowy, aby rozpoczął wydobywać to żelazo w sposób górniczy.

* Cleveland, O. — Katarzyna Wolańska, została najechaną przez karę elektryczną w samem śródmieściu a mianowicie przy krzyżówce Euolid i Ontario ulic. Lekarze w szpitalu opatrzyli jej rany i orzekli, iż Wolańska ma jedną nogę złamaną i cierpieć będzie przez czas dłuższy na uszkodzenia wewnętrzne.

* Buffalo, N. J. — Polacy w Buffalo dla wygody rodaków naszych przybywających na wystawę otworzyli biuro informacyjne, w którem dostarczają adresów tych domów, gdzie goście mogą zamieszkać, nie narażając się na wyzysk i naciąganie. Biuro to pośredniczy całkiem bezinteresownie. Adres sekretarza: S. P. Kałucki, 908 Broadway, Buffalo, N. Y.

* Buffalo, N. Y. — Zarząd biblioteki miejskiej postanowił otworzyć filię czytelni na East Buffalo, przy Broadway w pobliżu Sherman. Ma to być filia dla Polaków, a tym czasem otwierają takową w okolicy niemieckiej. Do filii tej przeniesieni zostaną pani Kudlicka i pan Domachowski.

* Bryan, Texas. — Dnia 19 maja przeniosła się do wieczności jedna z najlepszych dziewcząt naszej parafii, jako też przełożona różańca opatrzona świętemi Sakramentami, śp. Helena Borucka, przeżywszy lat 20. Była lubianą przez wszystkich. Pogrzeb odbył się d. 12 maja przy licznym udziale publiczności.

Z życia rekrutów.

Młodego Jojnę, bystrego durnia, ściągnięto do wojska. W koszarach przystrajają go tedy na wojaka; dają mu mundur, szablę i karabin. Jojnę zainteresował najwięcej karabin. Bierze go zatem oburącz, patrzy, bada, maca, ogląda na wszystkie strony, a spostrzegłszy nareszcie otwór lufy, zwraca się do kaprala i wyraża mu takie bystre zastrzeżenie:

— Pan gifrajter, uprzedzam pana, bo tu jest dziura, żeby potem na mnie nie buło!

Franciszek Kulpa, który mieszkał w Rockville, Conn., poszukiwany jest przez własnego brata. Adres: George Kulpa, Formington, Conn.

AMERYKA.

Podejrzani o spełnienie morderstwa.

NEW YORK, 23 maja.— Policya wczoraj aresztowała niejaką "Sadie," osławioną żonę dr. Stanley, ktora ma mieć styczność z zamordowaniem ks. Phillips'a. Odstawiono ją na stacyę na ulicach West i 47 ulicy. Policya aresztowała ją po energicznych poszukiwaniach i przy pomocy wszystkich detektywów w New Yorku. Policya pod przewództwem kapt. Titus'a pracowała dniem i nocą od czasu gdy znaleziono zwłoki ks. Phillips'a i przy tej sposobności dowiedziały się o owej tajemnej kobiecie. Pozyskano fotografie kobiety i chociaż jest ona osobistością dosyć znanej fizyognomii, miano niemało trudów przy poszukiwaniu jej.

Podobno "Sadie" Stanley i jeszcze jedna kobieta znajdowały się w towarzystwie księdza ostatni raz gdy go widziano i szły z nim do budynku, w którym go znaleziono nieżywym.

W Kenosha robotnicy pracujący w garbarni Allen'a dostają wyższą płacę

KENOSHA, Wis., 23 maja. — Garbarnia Allen'a bez strajku, a nawet bez domagania się ze strony robotników postanowiła pięć set swoim pracownikom podwyższyć płacę i poświęca na ten cel 15,000 rocznie. Garbarnia wobec zwiększonych zysków poczuła się do obowiązku odstąpienia części takowych swym robotnikom, tem bardziej, że wobec panującej drożyzny, robotnik musi więcej pieniędzy wydawać na swe utrzymanie.

Generał Kapus, 66 letni starzec skończył samobójstwem.

PORTLAND, Ore., 23 maja. — Generał William Kapus za pomocą rewolweru pozbawił się życia. Stało się to wczoraj po południu. Kapus przeżył lat 66. W wojnie domowej brał udział jako porucznik i w walkach położył dla armii północnej nieocenione zasługi. W roku 1890 został zamianowany konsulem Stanów Zjednoczonych w Sydney w Australii. Powód samobójstwa nieznany. Zdaje się, że głównie choroba chroniczna, na którą cierpiał długie lata popchnęła go do tego kroku.

Dzieci pożarte przez niedźwiedzia.

JOY, W. Va., 23 maja. — Ubiegłej niedzieli troje dzieci E. P. Porterfielda, mieszkającego 12 mil ztąd, wyszło po południu na przechadzkę, aby zbierać kwiaty. Były to: 3-letnia Mary, 5-letni Willie i 7-letni Henry. Zdaje się, że zabłąkały się w lasku i że tam napotkały niedźwiedzia, który je podusił i pożarł, bo znaleziono małe szczątki ich zwłok trzy mile za domem rodzicielskim w gęstych zaroślach nad strumykiem. Ścigano niedźwiedzia i ubił go w końcu John Weldon, myśliwy z Maryland: był to największy czarny niedźwiedź, jakiego w tej okolicy widziano.

Powódź wyrządziła wielkie szkody.

NASHVILLE, Tenn., 23 maja. — W Elizabethtown ubiegłej nocy wskutek powodzi trzy osoby utonęły a 62 domów mieszkalnych zostało zburzonych. Być może, że utonęło więcej osób, których jeszcze odszukać nie można. 250 rodzin w mieście jest bez dachu nad głową, a wszystkie mosty w mieście i okolicy zerwane. Powódź poobalała wszystkie domy farmerskie wzdłuż rzek Doe i Watuga i w samym powiecie Carter zrządziła szkodę na milion dolarów. Powódź powstała wskutek zerwania się tamy na rzece Doe przerzynającej Elizabethtown. Miasto to, liczące 2000 mieszkańców, leży u spływu rzek Doe i Watuga, które wezbrały. Także rzeka Holston, do której wpływa Watuga, wystąpiła z brzegów.

Ospa się szerzy.

ASHLAND, Wis., 24 maja. — Ospa, która zimową porą szerzyła się w mieście i okolicy epidemicznie, a która na czas niejaki nieco pofolgowała, obecnie rozszerza się z nową siłą i budzi obawę, że powali jeszcze więcej ofiar niż w zimie. Wczoraj na wschodniej stronie miasta zamieszkałej przeważnie przez polskich robotników znowu zanotowano dwa świeże wypadki tej choroby.

Nowe fabryki stali i drutu.

KOKOMO, Ind., 24 maja.— Zorganizowano nową spółkę celem założenia fabryki stali i drutu, niezależnie od trustu. Kapitał zakładowy wynosi $1,500,000. W tych dniach przystępuje nowa kompania do budowy fabryki, w której zatrudni 1500 robotników. Wszystkie akcye zostały rozebrane.

Miasto płaci mieszkańcom dywidendę.

LEĄDVILLE, Colo., 24 maja. — Miasto Leadville jest jedynem na świecie, które zamiast pobierać podatki od swych mieszkańców, płacić im będzie dywidendę. Stosownie do decyzyi Najwyższego sądu miasto będzie miało przeszło $2,000,000 dochodu za rudę wydobywaną z ziemi popod miastem, na co uzyskało wszelkie prawa.

Dochód ten opłaci oświetlenie, wodociągi, brukowanie ulic i inne wydatki municypalne, a nadto pozostanie nadwyżka około $500,000 rocznie, która rozdzielona zostanie między mieszkańców.

Tanner umarł nagle.

SPRINGFIELD, Ill., 24 maja. — John R. Tanner, były gubernarnator stanu Illinois, umarł nagle w zeszły czwartek, a przyczyną śmierci był reumatyzm serca.

Tanner liczył 57 lat. Urodził się na farmie w powiecie Worrick w Indiana, pracował przez dłuższy czas na farmie a około 1870 roku zaczął zajmować się polityką. Najpierw wybrany został szeryfem, potem klerkiem sądu okręgowego, superwizorem a w r. 1880 wybrany został do senatu stanowego. Od tego czasu Tanner stał się figurą wybitną w polityce i faktycznie on niejako kontrolował maszynę partyjną. Przez ostatnie cztery lata był gubernatorem, pobiwszy demokratycznego kandydata Altgelda. Był zawsze republikaninem.

Spadł z 14 piętra i żyje.

MILWAUKEE, Wis., 24 maja. — W. Peyser, znany także w arenie zapaśników pod nazwą Young Ziegler, spadł wczoraj z 14 piętra i pomimo to pozostał przy życiu. Pracował on na 14 piętrze, a gdy odezwała się świstawka fabryczna w południe, zamiast elewatorem, chciał się spuścić po linie. Ale lina nie była silnie przywiązana i Peyser spadł razem z nią. Ocaliło go od śmierci to, że spadając kilka razy zatrzymał się na rusztowaniach.

Wypadek na przedstawieniu.

MADISON, Wis., 24 maja. — Na przedstawieniu urządzonem przez słynnego profesora O. R. Gleason który się zajmuje tresurą koni, zdarzyło się wczoraj nieszczęście. Zaraz na początku przedstawienia załamały się siedzenia i więcej niż 500 osób runęło z wysokości szesnastu stóp na dół. Szczęściem pod spodem nie było nikogo, ale i tak dziesięć osób zostało fatalnie pokaleczonych a bardzo dużo jest boleśnie poranionych i potłuczonych. W zabudowaniach było co najmniej 1500 osób, więc powstała wielka panika i zamieszanie. Przedstawienie przerwano. Pomiędzy pokaleczonymi są prawie wyłącznie mieszkańcy miasta Madison.

Cukrownia w Wisconsin.

RACINE, Wis., 24 maja. — Kapitaliści z Michigan wystąpili w obec farmerów i obywateli z townu Burlington z propozycyą pobudowania kosztem $700,000 pod pewnymi warunkami cukrowni w ich townie. Kapitaliści chcą dostać darmo 100 akrów, na którym stanęłaby fabryka, a następnie gwarancyi, że każdego roku 8,000 akrów farmerzy okoliczni obrócą pod uprawę buraków.

Zbiory zboża dobrze się zapowiadają.

NEW YORK, N. Y., 24 maja. — Biuro R. G. Dun & Co., otrzymuje z różnych stron Stanów Zjednoczonych telegramy, że zbiór pszenicy w tym roku zapowiada się świetnie. Od ostatniego raportu pod tym względem zaszła zmiana na lepsze. Heska mucha, która pojawiła się w wielu okolicach, wyginęła prawie doszczętnie i zbiór będzie taki sam, jeżeli nie lepszy jak w roku minionym.

Burza na jeziorach.

Zapowiedziana burza od Gór Skalistych, wybrała swą drogę nie ponad lądem, ale ponad jeziorami, na których zrządziła szkody olbrzymie, bo począwszy od Chicago aż do Ogdensburg, N. Y., zatopiła i porozbijała różne okręta i przyprawiła dużo ludzi o utratę życia.

W pobliżu East Tawas, Mich., rozbił się okręt City of Baltimore, a z nim na dno jeziora poszło dwadzieścia osób. Dwie tylko uratowały się przywiązawszy się do kawałka drzewa, ale sześciogodzinny pobyt we wodzie tyle zdziałał, iż jeden z tych rozbitków zwaryował.

W tejże okolicy zaginął drugi okręt ale załoga wyratowaną została.

Parowiec Empire State, mający 600 pasażerów, zaczął przeciekać, gdy był w oddaleniu 12 mil od Ogdensburga, N. Y., a woda zagasiła ogień w piecach. Nareszcie okręt zatonął w miejscu 8 stóp głębokiem. Pomiędzy pasażerami powstała panika, ale załoga zdołała utrzymać porządek i wszystkich wysadzić na brzeg.

Przy Sheboygan, Wis., uszkodzony został okręt H. D. Moore. Okręt rybacki Constance zderzył się z parowcem C. W. Moore na rzece przy Menominee, Mich. i zatonął. Załoga ocalała.

Niedaleko Bay City, Mich., osiadł na mieliźnie okręt Montmorency oraz skuner George Davis. Znacznie uszkodzone zostały okręty City of New Baltimore, Traveler, Montana i bardzo wiele innych.

Na jeziorze Erie było nie lepiej. W porcie buffaloskim zatonął skuner Sailor, a przy Oswego, N. Y., znacznie uszkodzony został skuner Acacia.

Szkody zrządzone przez burzę.

CHARLOTTE, N. C., 25 maja. — Telegramy z miejscowości więcej oddalonych i znajdujących się w dystryktach górskich, opiewają, że wiele szkody zostało wyrządzonych przez burzę.

W Bakersville woda zabrała szesnaście rezydencyi i kościół baptystów. W Magnetic City, każde mieszkanie zostało zniszczone. W Roan, Mountain, 20 rezydencyi zostało zabranych przez rozhukany żywioł.

Rabusie rozbili kasę ogniotrwałą, zabrali gotówkę i uciekli.

MINERAL POINT, Wis., 25 maja. — Dziś rano pomiędzy godziną 12 a 1, dopuszczono się w mieście naszem nader śmiałego rabunku banku. Więcej niż 25,000 w złocie unieśli rabusie ze sobą i znikli. Poszkodowanym jest znany First National Bank. Za ujęcie rabusiów ogłoszono nagrodę $1,000.

Przekopanie nowego kanału.

SAULT STE MARIE, Mich., 25 maja. — Lake Superior Consolidated Co. przekopie wkrótce nowy kanał z kanadzkiej strony. Dzisiejszy kanał wytwarza siłę do poruszania maszyn w papierni, fabryce chemikalii, zakładach elektrycznych, fabrykach żelaza, a posiada siłę tylko 25,000 koni. Nowy kanał ma mieć 150 stóp szerokości, a wytwarzać będzie siłę 40,000 koni. Kanał wykończony ma być w ośmnastu miesiącach.

Nieszczęśliwy wypadek w Albany.

ALBANY, N. Y., 27 maja. — Przy Greenbush, w oddaleniu sześciu mil od Albany, w niedzielę wieczorem miał miejsce wypadek, w którym pięć osób utraciło życie, a kilkanaście uległo niebezpiecznemu poranieniu; wypadkiem zaś tym było zderzenie się dwóch wagonów tramwajowych, napełnionych pasażerami, wracającymi z wycieczki niedzielnej.

Wypadek zdarzył się na zakręcie, zasłoniętym drzewami. W miejscu tem jest tor pojedynczy, co pewną odległość tylko są boczne szyny, na których tramwaje stają póki w przeciwnym kierunku idący nie przejedzie. Tym razem atoli obu motorzystom nie chciało się czekać, spieszył się więc każdy do następnego przystanku, nie dając żadnego sygnału dzwonkiem. Oba tramwaje pędziły z szybkością 40 mil na godzinę, przy zderzeniu więc prawie przeszedł jeden przez drugi. Zabitych zostało pięć osób, a około 120 poranionych.

Wypadki na jeziorach.

MILWAUKEE, Wis., 27 maja. — W oddaleniu 10 mil od brzegu pomiędzy Milwaukee a Sheboygan spostrzeżono rozbity trzymasztowy okręt Hackley, ale żadnego na nim nie zauważono człowieka. Okazuje się, że załoga okrętu, składająca się z siedmiu osób, zginęła w czasie zeszłotygodniowej burzy.

MENOMINEE, Mich., 27 maja. — Na parowcu Fannie C. Hart wybuch pożar, gdy okręt znajdował się w połowie drogi z Escanaba. Pomiędzy 200 pasażerami powstała panika, gdy ujrzano ogień, ale załoga zdołała utrzymać porządek i ogień ugasić.

Nowa katastrofa w kopalni.

DAYTON, Tenn., 28 maja. — Wczoraj nad wieczorem eksplodował kurz w nowej kopalni węgla "Richland," przyprawiając prawie wszystkich pracujących w niej górników o utratę życia. Dotychczas wydobyto dwanaście trupów.

W kopalni znajdowało się trzydziestu pięciu górników; zdaje się, że żaden nie ocalał.

Drobne wiadomości krajowe.

— W miesiącu kwietniu uformowało się w Texas około 300 kompanij celem wydobywania nafty, lecz z tych zaledwie 10 procent pokryje swoje wydatki. Reszta, tj. 270 kompanij, utraciła pieniądze, włożone w te przedsiębiorstwa przeważnie przez ludzi biednych.

— W Harbor Beach, Mich., trzy małoletnie dziewczynki, jedna 14, dwie po 9 lat liczące, tak pobiły swą 7 letnią koleżankę, że ta nazajutrz umarła. Najstarszą aresztowano.

— Tydzień temu spalono w Pittsburgu papiery wartościowe dawnej firmy Carnegie'ego, a nie mające znaczenia od czasu gdy fabryki tej spółki należą do trustu. Papiery te przedstawiały wartość $150,000,000, a było ich tak wiele, że zapełniły by pokój 6 stóp szeroki, a 12 długi.

— W Austin, Texas uformowało się towarzystwo akcyjne, pod nazwą J. M. Guffey Petroleum Co. celem wydobywania nafty w okolicy miasta Beaumont. Spółka ma 15 milionów dolarów kapitału. Należy do niej także H. C. Frick.

— W stanie Pennsylvania uchwalone ma być prawo nie dozwalające na związki małżeńskie pomiędzy pierwszymi kuzynami.

— "Slovensky Dennik" w Pittsburgu, Pa. drukuje w słowiańskim przekładzie powieść B. Prusa p. t. Placówka.

— Wskutek wylewu rzeki Cache la Poudre w Colorado, przerwaną została grobla jeziora Chambers niedaleko Fort Callius, Col. i woda zalała wielkie obszary uprawnego gruntu. Szkody obliczają na tysiące dolarów.

— Od Cleveland, Ohio, poczęto budować linię kolei elektrycznej do Erie, Pa. Długość linii wynosić będzie 100 mil.

— Obiegają wieści, że St. Clair Furnace Co. należąca do Crucible Steel Co. w Pittsburgu, pobuduje trzy wielkie piece przy stacyi Blair, kosztem półtrzecia miliona dolarów.

— Jeden z urzędników National Glass Co., mający jednę hutę szklaną w Martins Ferry, Ohio, a drugą w Bridgeport, dwie mile dalej, oświadczył w tych dniach, że kompania ma zamiar pobudować w Martins Ferry drugą hutę szklanną, która zatrudniać będzie 1000 ludzi. Huta stanąć ma na miejscu starej huty szklanej Buckeye, przed kilku laty zniszczonej pożarem.

— Wisconsin Graphite Co. zorganizowana przez kapitalistów pittsburskich zbuduje wkrótce fabryki, w których zatrudniać będzie około stu robotników.

— Z New Yorku donoszą, że Edisonowi udało się zbudować takie akumulatory elektryczne, które pomimo swej lekkości, będą zawierały elektryczność w takiej ilości, że zastosowane być mogą śmiało do różnych motorów. Ile w tem prawdy niewiadomo.

— W Pittsburgu Pa. na torach kolei Panhandle przy krzyżówce Hudson niedaleko Carnegie, zabity został przez pociąg kolejowy Polak, Szymon Kowalski, a jego żona tak poranioną, że po kilku dniach umarła. Pozostało po nich dwoje dzieci.

— Rabin Louis E. Meyer z Hopkinton, Ia. na konferencyi rabinów oświadczył, że corocznie około 1500 żydów przechodzi na różne inne wyznania, a głównie rzymsko i grecko katolickie.

— Huty szklane w Everson, Pa. firmy "Pittsburg Seamless Bottle Co." są gotowe. W poniedziałek rozpoczęto tamże pracę. Sprowadzono 90 robotników, 140 chłopaków i 75 dziewczyn.

— Parkesburg Iron and Steel Co. w Parkersburg, W. Va. przebudowuje swoje fabryki i powiększy je znacznie. Nowe budynki gotowe będą na 1-go września.

Praca Polaka na Kubie.

Z Havany donoszą: Firma Krajewski i Ska. oddała w poniedziałek zbudowany dok kompanii "Havana Dry Dock Co." Władze cywilne i wojskowe asystowały uroczystościom, które przytem oddaniu miały miejsce, i biskup havański Shoretti udzielił swego błogosławieństwa.

Gdyby każda niewiasta przeczytała dzieło pt. Nauka Położnictwa nie byłoby tyle chorych kobiet w Ameryce. Książkę tę można teraz sprowadzić za bajecznie niską cenę $1.50. Poprzednio sprzedawana była po 7.00. Czytaj ogłoszenie na stronicy pierwszej.

* Negaunee, Mich. — Jan Koski (?) górnik pracujący w tutejszej kopalni, został śmiertelnie pokaleczony odłamem skały i w godzinie ducha wyzionął.

O WARSZAWIE DAKOTEJSKIEJ PRAWDZIWYCH SŁÓW KILKA.

Wspomniałem w poprzedniej notatce, że najlepiej sumienna kronika pokaże, ile warta jaka parafia. Wspomniałem, że taką kronikę parafialną skreśliłem na podstawie zapisków i protokółów posiedzeń parafialnych i świadectw wiarogodnych osób. Wspomniałem, że tę kronikę skreśliłem na tę pamiątkę, że dnia 9 lipca 1901. br. odbędzie się poświęcenie nowego, wspaniałego kościoła pod wezwaniem Św. Stanisława B. M. Celebruje Biskup w asystencyi wielu księży.

Krewnych i znajomych zapraszam, by przy tej okazyi odwiedzili swoich, tutejszych ofiarnych parafian. Naturalnie, nie przyszło lekko to wielkie na te stosunki dzieło, jak budowa kościoła. Waruki były twarde, jak się dowiemy.

W kronice nie dotykam osób, by się nie smucili, a drudzy nie wynosili. Fakta, czyli czyny opisane niechaj wyrobią sąd u czytelnika. Kapłan w parafii, choć dobrym niekiedy zwany od poczciwych ludzi, pozostanie zawsze nożem, a parafia jego bochenkiem chleba. Biada głodnym, gdy się nóż złamie, bo głodni zęby sobie pokruszą, bo jeść koniecznie trzeba; nóż także do niczego, gdy nie ma co krajać.

Bogu niech będą dzięki, że w tym wypadku budowy kościoła ani nóż się nie złamał, ani chleba nie brakło. W bochenku chleba ktoś umieścił parę kamyków i zgrzytnął po nich nóż, ale to zgrzytem strasznym, że ludzie czułych serc zaczęli daleko uciekać, ale kamyki wyleciały i każdy spokojnie jadł i jeszcze je. Wszak w kościele P. Jezus obecny zawsze, a gdzie On jest, tam chleba nie braknie.

Wiedzą o tem bardzo dobrze chłopi polscy, bo nawet mówią: łatwiej o nóż, jak jest chleb! Ale to szczęście jeszcze, że wiedzą także, że bez noża kruszą się zęby.

Były i tu takie czasy, kiedy chciano jeść chleb bez noża — a jakże — ale się kruszyły zęby. Zaniechano z czasem tej roboty i powiedziano: Bracia! bądźmy już raz "gentelmeni" jak inni ludzie w Ameryce, nie jedzmy chleba bez noża, bo to niepolityczne i zgubne dla zdrowia ciała i spokoju duszy. To poskutkowało i wcale tu u nas dziś wszystko gładko wygląda.

Stary kościół poszedł sobie na drugą stronę Warszawy, a nowy zajął plac starego, z którego coś jeszcze będzie. Ludzie różnie gadają, ale proboszcz nawet w testamencie ma napisane, co z niego ma być. Na wypadek śmierci dobrzy parafianie nie zmienią ostatniej woli proboszcza, a dopóki proboszcz żyje, toć on jeszcze zęby ma, będzie sprawy bronił.

Nawiasowo powiem i kto mądry niechaj zrozumie. Pan Jezus, gdy zobaczył tłumy ludu dorosłego, głodnego, zawołał, żal mi tego ludu. Jako kapłan i Polak mogę zawołać i ja tutaj: żal mi dzieci polskich bez należytej oświaty i wychowania. Ciarki pójdą po skórze niejednego znowu, ale cóż robić, gdzie wojna, tam walą z armat i nie zważają na słabe nerwy.

Pułaski musi być sławny i koniec. Ma dziś kościół, za dwa lata musi mieć szkołę. Daleko to prawda, ale konie są. I one, jak częściej przejadą się w kierunku szkoły, będą lepsze i łaskawsze. W parafii są 283 familie polskie. Nie mogą się wynarodowić. Co świat na to powie, gdy dziś ogłaszam publicznie wiadomość, że pomimo wołania proboszcza przez lat 5 parafianie ani myśleć o tej sprawie nie chcieli!

Kochani Rodacy, znajomi tutejsi i krewni, lub przyjaciele, gdy to przeczytacie, niechże każdy napisze list serdeczny do tutejszych parafian tej mniej więcej treści: Bójcie się Boga, bo was karał będzie za zaniedbanie waszych dzieci! E! bo to już cierpliwości brakuje, bo to przecie i wstyd dla proboszcza. Ale proboszcz nic sam zrobić nie może, bo takie miejscowe stosunki. Jak tak dalej miałoby być, to kolonia tutejsza zupełnie zginie dla Polonii i to bardzo prędko.

Naturalnie, że taki upadek ducha narodowego nie pomnoży chwały Bożej, ani nie przyozdobi wspaniałego domu Bożego, jaki dzisiaj stanął, jakby cudem z ziemi wylazł.

Takie uwagi mimo woli nasuwają się pod pióro i koniecznie muszą być wynurzone. Od czegóż bowiem mamy gazety polskie. Wszak za lat kilka, jak tak z nami w Ameryce pójdzie, nie będziemy potrzebowali gazet polskich. Hasło w Europie jest: chłopskie powstanie na krwawy bój chłop hetman prowadzi. A tu mój Boże, w Ameryce prawie każdy zbogacony chłop polski zapomina o Matce i zbyt często tutaj na zachodzie jawnie mu się wyrwie: tu jest Ameryka, co mu po polskiej szkole.

Grubą księgę dałoby się pisać, bo przy zielonych stolikach we wielkich miastach zbyt różowo patrzą, ale na farmach inaczej się rzecz przedstawia. Robotnik w mieście należeć musi zwykle do bractwa, które go trzyma i on się trzyma bractwa chcąc nie chcąc, ale kto pociągnie farmera, gdy on sam sobie wystarcza, kto go pociągnie do jakiejś organizacyi?

On nieraz w bucie swojej przy braku oświaty staje się czyli chce być tyranem księdza i szydzi ze szlachetnych porywów ludzi, co mają rozum i serce. Coby to za roskoszne życie mieli ludzie na farmach, gdyby mieli oświatę i serce. Ale temi rzeczami się gardzi. X. Gawłowicz.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

1002	Adamczyk S.	—58	Kwasmak M
—05	Armanda J	—60	Kwich M
—08	Aronowski W	—62	Lazelowski T
—10	Babiński B	—70	Luelkowski S
—14	Balański J	—72	Łukaszewicz S
—18	Barnaś J	—77	Mas S
—20	Barem M	—84	Misiora J
—24	Belak M	—86	Młynarski J
—26	Biały P	—87	Mokwieski Ł
—29	Blacha F	—91	Nogoski T
—32	Borys P	—95	Nowak K
—37	Brosn'k	—97	Nowakowski P
—38	Bruzek W	—99	Nuraski T
—40	Buk W	1200	Oldzyiewski J
—42	Buras W	—02	Ozarka F
—46	Chm ra J	—03	Panek A
—47	Clajner E	—05	Pezar M J
—54	Czech K	—08	Plaszek J
—57	Dsios A	—12	Przegieda J
—58	Dajorowicz A	—18	Rocska A
—59	Daleba S	—19	Rogala J
—62	Demski A	—20	Rosiński H K
—68	Dąbrowski B	—26	Rus A
—69	Dowuszowicz A	—28	Rutkowski J
—70	Drzczen E	—29	Rybski M
—73	Dusek J	—30	Rydzewski M
—79	Fabdzinski W	—48	Sparewski J
—80	Fajny J	—53	Styburski L
—98	Grabowski A	—55	Szatkowska R
—99	Grabowski A	56	Szeralka J
1100	Grabowski T	—57	Szkwarzeski J
—09	Głowacki M	—58	Szachecki D
—10	Habich A	—60	Szpader P
—12	Handzel S	—65	Tilipowska W
—26	Jakubas J	—67	Tokarz P
—27	Jankoski M	—68	Triska J
—28	Jaroszek M	—69	Tyjewski W
—31	Kafański M	—77	Warozinski S
—43	Kobylański W	—78	Wassileski P
—44	Kobylecki W	—79	Watorski J
—45	K rdek J	—84	Wojechowski T
—49	Kowalewski T	—86	Wojtan S
—52	Krauze W	—87	Wojtkiewicz L
—53	Kromerwński F	—88	Wójcik W
—56	Kunicki S	—92	Zwierzyński T
—57	Kuzbuki F	93	Żytewicz C

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez **Zuzannę Morawską.**

(Ciąg dalszy).

Przezwyciężyła też wkrótce swoje cierpienia, a jęła uspakajać Bolka, który przytuliwszy się do niej, przestał krzyczeć i słuchał jej słów łagodnych. Grzymisława przyzwyczajona do ciągłej obecności przy sobie dziewczęcia, zapomniała, że ją jeszcze przed chwilą posądzała o zdradę, a poczęła rozwodzić przed nią żale, których Świętochna ze szczerem współczuciem i łzami słuchała.

Gryff zaś wchodził i wychodził, rozpytywał się ludzi Konrada, a że płatali się w opowiadaniu, widział, że w gadaniu nie tej prawdy niema.

Spluwał stary i darł się za ucho, a na księcia mazowieckiego poglądał z niechęcią, boć nieraz od przybywających słyszał o jego przewrotności.

Starego Gosława z Różana znał też ongi, słyszał od niego, jak sobie Konrad poczynał, jak bratu ziemi zazdrościł... Ba, toć on, Kacper Gryff, z tym Gosławem z Różana, nieraz się pobili na ostre, miał od niego nawet znak na policzku, setny to był Mazur, nie jeden kubek ze sobą po każdej bójce wychylili, żal mu więc było, że na pachołę tego Mazura zdradę składano.

Żal mu też było i syna po Leszku, żeby miał w złe ręce popaść. Książe krakowski, choć nie tęgi był wojak, dla swej łagodności lubiany był w księstwie.

Kręcił się więc Kacper, a wciąż powtarzał:

— Nie, nie czysta to sprawa — ale jak tu biskupa przekonać? — Ten lis mazurski do cna go otumanił! — Hm...

I czatował, aby rozpytać Świętochnę, którą też lubił za pieśni i wesołość.

Nie mógł jednak jej wybadać, bo dziewczę ciągle było przy księżnie i jej synu. Dopiero w drodze jakoś na przystanku, zdołał się zbliżyć i zapytał:

— Świętochna, toście wy z Gosławem wespół chcieli księżnę i jej syna uśmiercić, a teraz się liżesz:

— Kacprze! — wy tacy poczciwi i wierzycie temu? — jabym krew swoję za księżnę oddała, a Gosław też by swojej nie poskąpił. Oni gotują zdradę pani i jej synowi — powiedźcie to, ostrzeżcie! — byłam z panią gdy książe mazowiecki napadał — mówiła prędko, chcąc wszystko, co jej na sercu leżało, wygadać.

— Ale gdzie Gosław co się z nim stało? — pytała niespokojnie.

Nie usłyszała jednak odpowiedzi, bo księżna niecierpliwym głosem wzywała ją do siebie. Poniegło dziewczę co tchu, a Gryff zadumał się nad tem i jeszcze bardziej tarł ucho.

ROZDZIAŁ XIII.

Gosław.

Konrad nim wyjechał z Proszowic, skinął na jednego ze sług swoich.

— Zyz! — rzekł przyciszonym głosem — na koń i ruszaj tą drogą, z której eśmy przybyli. Wyjechał tam giermek Leszka na poszukiwanie księżny i jej syna, gdy więc spotkasz młokosa z rycerska ubranego w barwę księcia krakowskiego i dwóch z nim pachołków, nachyl dlań mocno gałęzi, a pilnuj, aby się ten niedojrzały owoc z niej nie oberwał. Pachołków zaś przywiedź, choćby na stryczku, gdy ja im zagram, śpiewać będą na moją nutę. Zyz mrugnąwszy malenkiemi z pod obwisłych siwych brwi oczami, chciał odejść z gotowością spełnienia rozkazu.

— Trzem młokosom taki siłacz jak ty poradzi — rzekł Konrad, zatrzymując go — fortelu cię też uczyć nie trzeba... Dereszowatą za źrebcem za powrotem dostaniesz, a i owocu na sośnie nie godzi się też w szatach zostawiać — dodał jakby dla zachęty.

Zyz mruknął coś pod nosem, a nieczekając dalszych rozkazów, okręcił się w pasie w czwórkę złożonym powrozem, zatknął zań toporek, zarzucił łuk na plecy, opatrzył strzały w sajdaku przytwierdzonym do siodła, czapkę z uszami na głowie mocniej przywiązał i kiedy Konrad rozkazywał, aby zbierano się do dalszej drogi, on pędził z Proszowic ku Krakowu, tą samą drogą, którą był niedawno wraz z księciem przyjechał.

Lasy do koła gęste okalały Proszowice, gościniec prowadzący do Krakowa był to wązki, że dwa wozy zaledwie minąć się mogły, z gościńca zaś mnóstwo biegło krętych drożyn w głąb lasu, któremi częściej się przedzierano, niżeli główną drogą. Na tę drogę padał teraz mrok szary z osutych śniegiem drzew, a mgła gęsta, włócząca się w przestworze, noc przyspieszyła. Zyz przynaglał konia do biegu, a oczy dobrze wytrzeszczał, czy mu gdzie z zarośli nie wychyli się zwierzyna po którą jechał.

Powinni się trzymać gościńca — jeżeli mają śladu naszego pilnować — mruczał Zyz, rozglądając się bacznie. 'Ale ba sam czort ślepieby stracił, a śladu niedopatrzył, tak zawiało. I znowu jechał milcząc.

— Muszę przecież pachołków znaleźć, inaczej nie mógłbym się pokazać, a miasto ja dereszowatą, on by skórę ściągnął z mego karku. A tu jak na złość coraz mgła gęstsza chyba w piekle wszystką smołę od razu zagotowali i parę z niej na świat Boży puścili....

W tem wicher zawył, drzewa zaszumiały jakimś złowrogim jękiem i tuman śniegu zmieciony z ziemi zasypał oczy jadącemu.

— W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego! — przeżegnał się jeździec z zabobonną trwogą.

— Tfu! uciekajcie odemnie siły piekielne, niechaj mnie krzyż święty broni!

I w przeświadczeniu, że dobrze robi, modlił się, prosząc Boga, aby mu pozwolił spełnić rozkaz księcia.

W kilka chwil usłyszał wprawnem uchem rżenie konia w oddali. Zboczył też zaraz, a zeskoczywszy z konia zaczął cienkim piskliwym głosem jęczeć, a umiał to tak udać, jak gdyby płakało nieletnie chłopię. Parskanie koni zbliżało się coraz więcej, słychać już nawet było człapanie kopyt końskich po rozmiękłym śniegu.

Im więcej odgłos ten się zbliżał, tem Zyz żałośliwiej jęczał i płakał. Jeźdni tuż prawie przy nim stanęli, mgła jednak nie pozwalała im go dojrzeć, tem więcej, że się ukrył w zarośla.

— Wyraźnie pacholę jakieś płacze... rzekł Gosław, który właśnie z pachołkami nadjechał.

— A juści! — przyświadczył z nich śmielszy.

— Może Bolka gdzie po drodze rzucili na pastwę dzikim zwierzętom i książątko biada tak srodze — ozwał się znowu Gosław, zsiadając z konia. I oddawszy go pachołkowi, kazał obu stać na miejscu, a sam poszedł, skąd głos dochodził. Serce mu biło jak młotem na myśl, że to może być Bolko. Jakież było jednak jego zdziwienie, gdy wglądając się w ciemności dojrzał konia a przy nim stojącego w ogromnej czapie człowieka. Wzdrygnął się w pierwszej chwili, prędko jednak odzyskał przytomność i sięgnąwszy po mieczyk, śmiało zapytał:

— Czemu waszym piskiem zwodzicie ludzi, czyniąc im w drodze mitręgę?

— Nie gniewaj się, i nie bądź tak porywczym młokosie — rzekł Zyz, przytrzymując dłoń giermka — gdybym ci tej mitręgi nie uczynił, nie prędko byś trafił na ślad tych, których szukasz.

— Coś zacz, że wiesz czego szukam?

— Przyjaciel, który cię na ślad księżnej i jej syna naprowadzi.

— Gdzie oni? gadajcie, czy im się nie zrobiła krzywda? kto ich uprowadził czy jest z niemi Świętochna?

Zyz się uśmiechnął i odrzekł:

— Jest, jest — ładna dobra i dziewczyna; w drodze ci to opowiem, ale musimy się przez zarośla w głąb lasu przedrzeć; z koniem nie łacno.

— Oddajcie konia pachołkom, oni wam go potrzymają, a sami wskażcie mi drogę do księżnej.

Zyz z ochotą zgodził się, trafiło to w myśl jego.

Gosław zawołał na pachołków, zbliżyli się, pozostawiono im konia, rozkazując, aby się nigdzie z miejsca tego nie oddalali, a czekali aż ich zawołają.

— A też w głąb lasu nie wchodźcie, gąszcz straszny, mylna droga, nie trudno zabłądzić, a i zwierz dziki łatwoby wam krzywdę mógł zrobić — dodał Zyz. Najdejdziemy wkrótce, a zaprowadzę was pod dach i do pełnej misy — trzasł jeszcze na odchodnem.

I pod pozorem gąszczu, przez który przyjdzie im się przedzierać, ujął silnie giermka pod ramię i szedł z nim w las głęboko.

Po drodze zaś opowiadał, że on Zyz, nienawidzący z duszy Konrada, zdołał księżnę, jej syna i Świętochnę uprowadzić z niewoli księcia mazowieckiego. Że mając przyjaciela pustelnika mieszkającego w głębi lasu, zostawił ich pod opieką jego — a usłyszawszy od Bolka, że pewnie Gosław znajdzie jaką pomoc i wyjedzie za niemi w pogoń, czatował umyślnie na drodze, aby czy jego, czy kogoś z dworzan spotkać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PREMIE! PREMIE!

czyli Podarunki

dla dobrych naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej."

Jak w latach poprzednich tak i tego roku, ci abonenci, którzy opłacą "Gazetę Polską" **na cały rok do 1go Stycznia, 1902 roku,** mają prawo wybrać sobie **w Premii czyli w Podarunku wartości jednego dolara** jakiekolwiek książki, znajdujące się w naszej księgarni, tak Powieściowe i Historyczne, jako też do Nabożeństwa, **za dopłatą 10 centów** na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dopłacić **40 centów** na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przesyła tę sumę razem z abonamentem. Naprzykład: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Alexandra Chodźki, który kosztuje $4.00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $3.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo **nowi jak i starzy** abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje **dwa dolary.** Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

Kto z abonentów przyśle prenumeratę za "Gazetę Polską" do 1go Stycznia, 1902 roku, ten odbierze oprócz wymienionej powyżej premii, wartości $1.00, **Kalendarz Maryański na rok Pański 1901,** za dołączeniem 5c na przesyłkę. (Przesyłka razem wyniesie 15c).

Powyższa oferta trwać będzie tak długo, dopóki Kalendarze będą w zapasie.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

ROCZNIK XV.

Na żądania licznych naszych abonentów postanowiliśmy wydawać "Tygodnik Powieściowo-Naukowy" w nowym, a mianowicie w książkowym formacie. Każdy numer Tygodnika składa się z 32 stronic oprócz okładki. Wewnętrzny układ pod względem treści różni się także od poprzedniego, gdyż nie umieszczamy w nim kilku powieści naraz, ale tylko jednę, a po ukończeniu tejże drugą itd. Czynimy to nietylko dla ułatwienia sobie pracy, ale i dla wygody czytelników, którzy zachowywując zeszyty, mogą potem poodrywać papierowe okładki i związać zeszyty w książkę lub dać sobie takowe oprawić.

W pierwszych 13tu numerach wydrukowaliśmy trzy powieści, które sprzedajemy w broszurach po cenach następujących:— *Czarne Widmo* 35c — *Testament* 20c — *Krzyż Lotaryngski* 15c.

CZARNY ŚWIAT. Taki jest tytuł powieści, rozpoczynającej się w No. 14.

Prenumerata roczna Tygodnika wynosi dolara. Jeden numer na okaz posyłamy na żądanie darmo.

Tygodnik można zaprenumerować każdego czasu od rozpoczynającej się powieści. Nowi abonenci powinni pisać, jeżeli sobie życzą, abyśmy im posłali przeszłe numery.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble St., Chicago, Illinois.

Wesele Podlaskie.

OBRAZEK LUDOWY W V. AKTACH

w 6ciu odsłonach, napisał

DR. WINCENTY SMOCZYŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

Natalia.

O znać, żeś z prawosławiem i naturę moskiewską przyoblókł, bo podsłuchujesz, to nikczemnie.

Maksym.

Nie, to nie nikczemność, to miłość ku tobie przykuła mnie do płotu i niechcący słyszałem wszystko.

Natalia.

To jest nikczemnie.

Maksym.

Niech i tak będzie. To co słyszałem zmusza mnie, aby już naprawdę po raz ostatni z tobą pomówić.

Natalia.

Nic się odemnie Maksymie nie dowiesz nad to, co już tyle razy słyszałeś.

Maksym.

To jest?

Natalia.

Że cię nie chcę, że za ciebie nie pójdę, choćbym miała nigdy za mąż nie pójść.

Maksym.

A dla czego?

Natalia.

Dla tego, że ja mam narzeczonego. A powtóre tyś przyjął prawosławie.

Maksym.

Zmuszono mnie do podpisu na prawosławie, w duszy jestem katolikiem, unitą.

Natalia.

Zmuszono cię? a dlaczego tylu innych nie dało podpisu?

Maksym.

To prawda ja się uląkłem i dałem podpis; lecz rzeknij słowo, że za mnie pójdziesz a dzisiaj to odwołam.

Natalia.

Na nic się to nie przyda, bo ja mam narzeczonego.

Maksym.

Słyszałem o tem, i to właśnie zmusza mnie, aby jeszcze raz z tobą pomówić. Chcę ci powiedzieć, że cię kocham nad życie, że bez ciebie świat mi niemiły, że bez ciebie żyć nie mogę, nie chcę.

Natalia.

Maksymie, idź ztąd i więcej tu nie przychodź. Widzisz ten pierścionek na palcu moim? to znaczy, że ja nie mogę, nie chcę słuchać co ty mówisz. Moje serce już do innego należy.

Maksym.

Więc kiedy tak, to ci oświadczam i przysięgam, że mścić się będę, zgubię ciebie, jego, was oboje, a tak, ani moją nie będziesz, ale też i on nie nazwie cię żoną swoją.

Natalia.

O, od ciebie coś zdradził sumienie własne, coś opuścił prawdziwą wiarę ojców twoich, niczego innego spodziewać się nie można. Chcesz się mścić? więc mścij się. (*Odchodzi.*)

Maksym. (*chwyta się oburącz za głowę.*)

Tak, tylko mi zemsta została. (*po chwili odchodzi chwiejno.*)

SCENA V.

Jędrzej, Jadwiga i Natalia.

(*Jędrzej i Jadwiga wchodzą, Natalia za małą chwilkę wchodzi za nimi, zmieszana i trzyma szycie w rękach.*)

Jadwiga.

Jędrzeju, Jędrzeju! dalibyście pokój z tem zmartwieniem, gryziecie się, trapicie i wzdychacie, a to na nic się zdało. Wzdychaniem naszej biedy nie usunie. Panu Bogu to ofiarować, a przy swojem co się raz rzekło, stać. My obydwie patrząc na wasz smutek jeszcze więcej cierpimy.

Jędrzej.

Moja Jadwigo, nie taka to łatwa rzecz powiedzieć sercu, aby nie bolało; albo wstrzymać ten ból, iżby się ani westchnieniem, ani smutkiem na twarzy nie objawił. Jam to już dawno Panu Bogu ofiarował, i codzień z tego robię ofiarę, a mimo to, ile razy wspomnę o naszej biedzie, serce mi się krwawi. Ignacy się oświadczył o naszą jedynaczkę, pozwoliliśmy na zaręczyny, a teraz Bóg wie, co z tego będzie, boć przecież dopóki ja żyję, nigdy nie pozwolę, aby mieli do popa iść po błogosławieństwo. Patrząc więc, że wyjścia z tego nie ma, widzę i to, co się naokoło nas dzieje, boli mnie serce, o! boli bardzo.

Natalia (*wstaje i całuje Jędrzeja w rękę.*)

Tatuniu kochany, nie smućcie się — ja wolę Ignacego nie mieć i oddać mu pierścionek, coście mi go sami dali, aniżeli widzieć was w takim smutku.

Jędrzej.

Dziecko moje kochane, ja tego nie chcę. Ignacy chłopak dobry, pracowity ojców swoich szanuje, wart ciebie i nie szukam lepszego zięcia. Lecz właśnie dla tego mnie boli serce, że mogąc mieć takiego zięcia i zapewnić tobie szczęście, nie można tego tak prędko uczynić, a kto wie, czy się to da kiedy przeprowadzić? Sądzę zaś, że nie chcecie abym was prowadził do moskiewskiej cerkwi po błogosławieństwo. O nie! tego nie uczynię. Więc to mnie boli.

Natalia.

Tatuńciu kochany, uspokójcie się, bo gdy was widzę smutnych, to mi się serce kraje od wielkiego żalu. Wolę Ignacego nie mieć, niż szukać z nim szczęścia tam gdzie go nie ma. O nie, nie chcę. I to, że mogę Ignacego nie mieć, mniej mnie trapi, aniżeli wasz smutek i wasze milczenie.

Jędrzej.

Poczciwaś ty dziecina (*bierze ją za głowę i całuje.*)

SCENA VI.

Ciż sami i Makryna.

Jadwiga (*zobaczywszy Makrynę.*)

A! witajcież kumeczko kochana, witajcież.... (*podaje stołek Makrynie.*) Siadajcie kumosiu kochana. Właśniem o was myślała, i tak w sam raz przychodzicie. (*Natalia całuje w rękę Makrynę.*)

Makryna.

Jak się masz moja droga synowo? coś kumoter smutną minę może wam się jaka nowa bieda przypląłała? A może nie daj Panie w złą godzinę wymówić, żałujecie żeście zezwolili na zrękowiny? toć miły kumie, choć mnie to wiele kosztuje, ale wam powiem, cofnąć się można.

Jędrzej.

Ej, kumosiu, gdzie mnie żałować tego, kiedym ja rad, lecz co teraz będzie? powiedźcie sami. Kiedy ślub? Jam unita, unickiej cerkwi nie mamy, bo je splugawiła Moskwa — łaciński ksiądz ślubu nie da, bo im rząd zakazał. Więc co czynić, sami radźcie.

SCENA VII.

Ciż sami, Grzegórz, Eliasz i Filip.

Jędrzej (*usłyszawszy kroki, ogląda się.*)

O! sołtys do nas, i pomocnik jego. A, Filip. Witajcież sąsiedzi.

Grzegórz.

Ja i Eliasz, to tu do was idziemy z urzędu, a idąc, spotkaliśmy Filipa, więc tak razem w gromadzie.

Jędrzej, Jadwiga i Makryna (*zaniepokojeni.*)

Z urzędu? co to znaczy?

Grzegórz.

Ot, nie bójcie się, nie ma nic tak złego, a przynajmniej niespodziewanego. Zaraz wam powiem.

Jędrzej.

Ależ sąsiedzi kochani siadajcież najprzód.

(*Przybyli siadają, kobiety stoją zaciekawione.*)

Grzegórz.

Dzisiaj wezwał mnie pop tutejszy... no, a wiecie, że jako sołtys, choć omierzeniem musiałem doń iść... idę więc, przeżegnawszy się krzyżem świętym, i myślę czego on tam chce znowu?.... aż tu mi powiada: Sołtysie, a wiesz ty o tem, że Makryna Nieczukowa żeni swego syna u Dębczuka? już się dawno zaręczyli, a dotąd o ślubie ani słychu. Oni może gdzie u jakiego księdza ślub wzięli po cichu? I dalejże mi grozić kontrybucyą a kozą abym, się o tem wywiedział, i do ślubu was do cerkwi jego sprowadził. Nie wielem rzekł a patrzałem rychłoli uciec od niego, i jakoś mi się tak udało, że obiecawszy dowiedzieć się o wszystkiem, o czem dawno wiem lecz nie dla niego, wyniosłem się, splunąwszy za drzwiami i przeżegnawszy jak od ducha złego. Otóż do was przychodzę w kompanii, aby wam o tem powiedzieć, a po chrześcijańsku jak Bóg przykazał poradzić się wspólnie co robić.

Makryna.

Już się ta psia wiara dowiedziała o zaręczynach.

Grzegórz.

A, o czemby on nie wiedział ... nie ma to na swe rozkazy dwóch psów strażaków ziemskich, co nic nie robią, tylko jak te jamniki wiatr wietrzą. Wszędzie wlezą, wszystko usłyszą, o wszystkiem doniosą, nie ma więc dziwoty, że i o was doniesli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

BRESCI ZWARYOWAŁ.

Królobójca Bresci zwaryował, jak to przepowiadano, a powodem obłąkania były straszne fizyczne i moralne cierpienia jakie znosił w więzieniu, wybudowanem dlań specialnie na dziedzińcu słynnego kryminału w San Stefano, cela jego była tak wielką, że zmieści się w niej przytwierdzona do jednej ze ścian prycza i klocek do siedzenia. Na noc prycza się podnosi i przylega powierzchnią do ściany, tak, że skazaniec musi w niej stać albo siedzieć na klocku. Swiatło wpada do celi przez mały, silnie okratowany otwór w powale a przez okieneczko w zamkniętych na kilka zamków w drzwiach obserwuje więźnia dwóch karabinierów z nabitymi ostro karabinami. Bresci, któremu absolutnie nie wolno było z nikim słowa zamienić, wychodził tylko na godzinę dziennie, a przez cały ten czas dozorcy zmuszali go gwałtem do bardzo szybkiego ruchu. Po zatem cały dzień spędzać musiał w zupełnej fizycznej i duchowej bezczynności. Dzięki temu z każdym dniem tracił on apetyt i siły fizyczne, a równocześnie popadał coraz bardziej w taki stan psychiczny, że lekarze już kilka tygodni temu przepowiadali, iż lada chwila czeka go zupełne obłąkanie.

Mimo to nie zmieniono wyrafinowanie barbarzyńskiego procederu, jaki królobójcy obmyśliła urzędowa sprawiedliwość, dopóki przewidywania się nie spełniły. Bresci zamordował króla i skazano go na dożywotnie więzienie, a nie na powolne mordowanie z zemsty. Mordercę można stosownie do panujących ustaw zabić lub uczynić nieszkodliwym na zawsze ale nawet najohydniejszego zbrodniarza nie godzi się tak z zimną krwią kawałek po kawałku rzucać obłąkaniu na pastwę.

Onegdaj nadeszła wiadomość, że Bresci odebrał sobie życie.

Na polowaniu.

Pan R. strzela do kuropatw, — i chybia. Prawie równocześnie przyjaciel jego ubijo zająca, a pies pana R. natychmiast zająca mu aportuje. Zdumiony pan R woła:

— O, do kata; czyżby między temi kuropatwami był także zając? A ja go nie widziałem!

Innym razem strzela kilka razy do zajęcy, ale ciągle pudłuje: raz przed zająca, drugi raz za niego. Wreszcie woła zrozpaczony:

— Szczególny też tu w tej okolicy rodzaj zajęcy! Jedne z przodu, a drugie z tyłu są za krótkie!

Temu już jest wszystko jedno!

— Straszną mamy wiosnę, panie Nafuncy;

— Mój panie drogi, ja od piętnastu lat jestem żonaty, więc mnie już jest wszystko jedno!...

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-prez.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

POSZUKIWANIA.

Zwracamy uwagę ogłaszającym się pod rubryką poszukiwań, aby podawali wyraźne adresy.

Wojciech Pawlicz poszukiwany jest w sprawie spadku, jaki testamentem przekazał mu jego brat Franciszek w sumie $500. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy donieść pod adresem: Ben Corbran, Sheffield, Pa. (19—22.)

Feliks Jastrzembski z gubernii Łomża, pow. Ostrołęka gminy Piski, wsi Pomian, poszukiwany jest w ważnym interesie przez Ludwika Yakockiego, Bx 9. Green Lown, L. I., N. Y.

Aleksander Zieleński, który przed 11 laty przybył z gubernii łomżyńskiej, gminy Miastkow, wsi Grondy i przebywał w Chicago, poszukiwany jest przez swego brata. Pięć dolarów nagrody. Ktoby wiedział o nim lub on sam raczy donieść pod adresem: Wincenty Zieleński, St. James, L. I., N. Y. 22—23.

Jan Zurowski i Aleksander Juzapajti poszukiwani są przez K. Tomkiewicza, Hainespoint, N. J.

Mikołaj Samelski, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii łomżyńskiej, powiatu Kolno, poszukiwany jest przez własną żonę, która przybyła do Ameryki przed paru tygodniami. Adres jej: Maryanna Samelska, care of Walenty Ciac, 236 3rd st., New York City.

Antoni Sodzewicz poszukiwany jest w bardzo ważnym interesie. Ktoby z rodaków wiedział o jego adresie, otrzyma 5 dolarów nagrody. Poszukiwany pochodzi z Król. Pol., miasta i powiatu Władysławów, gubernii suwalskiej, w Ameryce przebywa jedenaście lat. Jeżeli on sam poszukiwanie to przeczyta, raczy napisać pod adresem: Pelagia Sodzewicz, bx 144, Priceburg, Lackawanna Co., Pa.

Antoni Masiakło i Stanisław Kaszetka z pod zaboru rosyjskiego, gubernii wileńskiej, powiatu trockiego, parafii Orańskiej. Pierwszy przebywa w Albany, N. Y., a ostatni w Worcester, Mass. Są poszukiwani przez swego znajomego. Ktoby o nich wiedział, raczy mi donieść pod adresem: C. W. Browblis, 78 Pine st., Elizabeth, N. J.

Jan Kulpa, który mieszkał w Buffalo i zmienił sobie nazwisko na Jan Makowski, poszukiwany jest przez brata Wincentego. Pochodzi z Galicyi, wsi Dulczy małej, powiatu mieleckiego. Adres: Franciszek W. Kulpa, 422 New Britain, Conn.

J. Nowicki, pochodzący z parafii Mierosławskiej, przebywający od 11 lat około Lehigh, Pa., poszukiwany jest w ważnej sprawie. On lub ktoby o nim wiedział raczy donieść pod adresem: Wincenty Sztuczko, 154 W. Division st., Chicago, Ill.

Magdalena Piwowarczyk, ze wsi Skalnika w Galicyi, poszukuje siostry swej, przebywającej podobno w Wilkesbarre, Pa. Proszę donieść pod adresem: Magdalena Piwowarczyk, 253 E. 4th st., New York City.

Konstanty Hinz, który zamieszkiwał w Chicago, poszukiwany jest przez swą siostrę zamężną, Weronikę Wiśniewską. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy dać znać pod adresem: Frank Wiśniewski, 450 S. 7 st., Reading, Pa.

Poszukuję w ważnym interesie p. Powiukanisa, który razem ze mną pracował w fabryce organów Herson'a w New Yorku Jest on Litwinem i ma przebywać w New Yorku. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj się zgłosi pod adresem:

FELIKS ŻEBROWSKI,
247 W. Division st, Chicago, Ill.
22—24

FARMA NA SPRZEDAŻ.

160 akrowa farma, gruntu t. zw. preryowego, około 80 akrów pod pług, dobry dom drewniany, stajnia takaż, spichlerz i wyborna studnia na sprzedaż. Znajduje się ona w sekcyi 2, town Limestone, Lincoln Co., Minn. 3 mil od polsko-katolickiego kościoła w Wilnie, a 5 mil od stacyi w Taunton. Tanio do sprzedania za $2,500 w gotówce, albo $1,500 w gotówce i $1,250 na raty po 6 procent. Informacye w niemieckim i angielskim języku. Adresować należy: Rev Chr. Boettcher, Alma City, Minn. 20 - 23

TANIO DO SPRZEDANIA

70 akrów urodzajnego gruntu z dobrem drzewem nad jeziorem w powiecie Washburn, w stanie Wisconsin. Jezioro jest rybne i duże. Cena tylko 450 dolarów. Zgłosić się do Polskiego Kantoru:

C. W. DYNIEWICZ & CO.
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill. (x)

CHICAGO.

— **Hammond Distilling** Co. posiadająca milion dolarów kapitału, zbuduje wielkie gorzelnie nad rzeką Calumet przy 115 ul. Plant zajmować będzie pięć akrów.

— **Kilku aldermanów** proponuje zbudować dla tramwajów tunel pod ulicą Halsted, począwszy od północnej odnogi rzeki aż do południowej przy 27 ul. Projekt ten powstał w obec faktu, że rozszerzenie tej ulicy kosztowałoby bardzo dużo, prawie dwa razy tyle co budowa tunelu.

— **W szkole John Worthy**, należącej do domu poprawy, 14 letni chłopak utracił trzy palce, pracując na maszynie do cięcia drzewa. Dyrektor tej szkoły, Robert Nightingale został oskarżony o niedbalstwo.

— **Henry H. Tuller**, były kolektor i William Lawlod, superwizor z połud. części miasta, aresztowani zostali onegdaj wskutek oskarżenia, że chcieli korzystać z funduszów miejskich.

— **William S. L. Bayley**, inżynier mający swe biura w budynku powiatowym, uległ poranieniu wskutek zbytniego pośpiechu. Gdy winda kierowana przez Franciszka Dolatowskiego stanęła na 2 giem piętrze, Bayley podszedł, mówiąc, że chce zjechać na dół. Winda atoli szła do góry i Bayley stawiając nogę gdy była w ruchu, stracił równowagę i upadł na wznak uderzając głową o kamienną pasadzkę. Uległ znacznemu poranieniu i w nieprzytomnym prawie stanie odwieziono go do szpitala.

— **S. C. Marsh, malarz** ze South Bend, Ind. wygrał $7,500 na jakiejś loteryi, ale nie mógł wygranej sumy odebrać tamże, bo powiedziano mu, że niejaki Kennedy w Chicago mu ją wypłaci. Marsh przybył z żoną do Chicago i tu o mało co byłby los postradał, bo ów Kennedy chciał mu podstawić los inny. Kennedy atoli był o tyle nieostrożnym, że wziął sobie wspólnika, który go zdradził przed policyą, a ta nie tylko przeszkodziła w wykonaniu projektu, ale także zabrała projektodawcę do kozy.

— **Niejaki Benjamin Atkins**, człowiek spokojny, dobry mąż i dobry ojciec, który nigdy nie uderzył swego dziecka, przechodząc mimo salonu na zbiegu ulic California i Van Buren, zobaczył jak niejaki McCarthy w nieludzki sposób karcił swego syna. Więc przystąpił do niego i chciał go powstrzymać od bicia. Rozgniewany Mc Carthy odwrócił się i uderzył w głowę Atkinsa. Uderzył go raz, drugi i trzeci. Uderzenia te były tak silne, że Atkins padł na ziemię — trupem. Ludzie przyglądający się tej awanturze rzucili się na niego i byliby go niechybnie powiesili, gdyby policya nie była przybyła w sam czas.

— **Zapowiedziana przez** proroka burza nie wyrządziła wielkich szkód w mieście, na jeziorze za to, jak donoszą telegramy, dała się dobrze we znaki kursującym okrętom. Zamiast burzy mieliśmy atoli takie zimno, że bez paltota nie można się było pokazać na ulicy. W porcie wypadków żadnych nie było, bo okręty zdołano wprowadzić w bezpieczne miejsca.

— **Gazolinowe piece** wchodzące zwykle w modę w porze letniej tylu już nieszczęść były przyczyną, że powinnyby całkiem wyjść z użycia, ze względów na bezpieczeństwo. W tygodniu zeszłym eksplodował piec gazolinowy w domu Mushenberga pn. 567 N. Wood ul. i nie tylko, że trzy osoby w skutek tego zostały poparzone, ale i cały budynek spłonął. Najbardziej poparzona jest Małgorzata Mushenberg, a lżej 14 miesięczne jej dziecko i Dora Porish.

— **Wydawnictwa gazet** niemieckich Staats Zeitung i Freie Presse, dwóch najwpływowszych dzienników niemieckich, połączone zostały w jedno i począwszy od poniedziałku już wychodzą w jednym budynku. Oba dzienniki mają wspólny dział telegramów i wiadomości miejscowych, a różnią się tylko artykułami redakcyjnemi. Jakkolwiek na połączeniu tem obie spółki dobrze może wyjdą, znak to jednakże wyraźny, że pisma niemieckie tracą tutaj grunt coraz bardziej.

— **Przyjechał do Chicago** Joseph L. Ray, szef biura wywiadowczego zakładów Carnegie, w tym celu, ażeby przypilnować budowy specyalnego wagonu dla prezydenta zarządu stalowego trustu, Karola M. Schwaba. Wagon ten będzie kosztował 35,000, a musi być urządzony wygodnie ponieważ Schwab cierpi na podagrę i w zwyczajnym wagonie odbywać podróży nie może.

— **Jenerał brygady D.** Grant, po dwuletnim pobycie na wyspach Filipińskich, powrócił do kraju za urlopem kilkomiesięcznym. Onegdaj bawił w Chicago. Jenerał wyrażał się jak najlepiej o Filipińczykach, a nawet zapewniał, że wszystko co złego o nich mówiono, pochodziło od ludzi złośliwych i uprzedzonych. Fryderyk Grant im starszy tem więcej podobny do nieboszczyka ojca.

— **Z dotychczasowych** rozpraw dotyczących Dowiego i jego współwyznawców zdaje się, jakoby dnie wyzysku tego szarlatana przepadły tu bezpowrotnie, a nawet zanosi się, że człowieka tego czeka więzienie. Buntują się też coraz bardziej sami zastępcy Dowiego i pojedynczo go opuszczają, bo przekonują się, że stali się pionkami sprytnego i przebiegłego indywiduum, znającego słabostki ludzkie i umiejącego je wyzyskiwać. Czem był Dowie wykazały rozprawy sądowe. Przed 13 laty przybył z Australii bez centa, dzisiaj majątek jego liczy się na miliony zebrane od głupców, którzy mu dziesięcinę jako cudotwórcy znosili.

— **Na narożniku Michigan** ave. i Washington ul. tj. naprzeciwko gmachu biblioteki miejskiej, stanąć ma 17 piętrowy gmach, w którym urządzony zostanie hotel i teatr. Budynek ma kosztować około milion dolarów.

— **W rzezalniach Swifta** & Co. zanosi się na strajk robotników, ponieważ kompania oddaliła od pracy dwóch robotników gdy ci nie chcieli spełnić pracy do nich nie należącej. Unia uchwaliła, że albo kompania przyjmie napowrót owych robotników, albo też nastąpi strajk, który rozciągnie się na wszystkie rzezalnie.

— **Dwie osoby zachorowały** śmiertelnie po spożyciu puszki marynowanych raków, kupionych w pewnym sklepie przy Milwaukee ave. Są to niejaka pani Johnson i 16 letni jej syn. Doktorzy mają nadzieję oboje utrzymać przy życiu.

— **Thomas Clark, mieszkający** w Harvey przy Wood ave. postrzelił swą żonę i sobie życie odebrał, a przyczyną całej tragedyi była zazdrość. Małżeństwo to pobrało się dopiero przed pół rokiem.

— **Uroczyste poświęcenie** kamienia węgielnego przy kościele Niep. Poczęcia Najśw. Maryi Panny w South Chicago odbyło się w niedzielę po południu.

— **James B. Kearsley**, pracujący dla Western Electric Co. zapoznał się w restauracyi z Alfredem C. Ricard pracującym dla pewnej firmy adwokackiej. Obaj zaprzyjaźnili się i przyszło do wyznań. Kearsley opowiedział swemu przyjacielowi, że jest niedawno żonatym, a Ricard zwierzył się, że go żona opuściła. Później dowiedzieli się, że obaj brali ślub w Hammond Ind. i co dziwniejsza z jedną i tą samą kobietą. Słomiany wdowiec udał się do domu szczęśliwszego przyjaciela i tam rzeczywiście zastał swą niewierną żonę, która drugi raz ślubowała z Kearsleyem, a odkrycie to miało ten skutek, że teraz kochliwa kobieta za kratkami rozmyśla nad swą nierozwagą.

— **Pan T. Gajewski**, wydawca codziennej gazety angielskiej w Lead, South Dakota, przybył w zeszłym tygodniu do Chicago i zabawił tutaj dni kilka. Pan G. ma zamiar zwiedzić wszystkie większe kolonie polskie w Ameryce.

— **Pan Antoni Jax**, autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

— **Pan B. J. Zalewski**, wydał drukiem katalog dzieł muzycznych tak śpiewu jak i na instrumenta. Katalog ten można otrzymać bezpłatnie, pisząc pod adresem: B. J. Zalewski, 726 W. 17 st. Chicago Ill.

"ZIARNO"

Pismo muzyczne, organ Zw. Śpiewaków Polskich w Ameryce wyszło i zawiera: Muzykalne wieczorki rodzinne, W uznaniu zasług, Obchód majowy w St. Louis, Z teki redaktorskiej, Kronika, Ogłoszenia i spis chórów, należących do Związku. Adres wydawnictwa: Antoni Małłek, 552 Noble st., Chicago, Ill.

ŹRÓDŁA MINERALNE W POLSCE.

Najwięcej źródeł mineralnych posiada Galicya: samych zdrojów siarczanych i solno siarczanych jest tam czterdzieści, a z nich najsławniejsze są w Swoszowicach, Truskawcu, Lubieniu, Krzeszowicach itd. Takież źródła mamy w Solcu; na Litwie znajdują się koło miasteczek Widze i Święciany. Najgłówniejsze szczawy żelaziste wytryskują w Krynicy, Iwoniczu, Szczawnicy, Roztoce, Białej Wodzie i Zmigrodzie, wszystkie w Galicyi. Źródła żelaziste w Królestwie, oprócz Nałęczowa, są zupełnie zaniedbane. Z cieplic znany jest tylko zdrój w Jaszczurówce w Tatrach. Kamieniec Podolski posiada źródła saletrzane. Królestwo Polskie jest za to najbogasze w źródła solne; pierwsze miejsce między niemi należy się ciechocińskim. Birsztańskie na Litwie są najobfitsze, druskienieckie najwięcej uczęszczane.

Piotr Siuk, wspólnie z bratem Józefem poszukują brata swego Rocha, który dawniej przebywał w Pennsylvanii. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy donieść pod adresem: Piotr Siuk, 54 Gold st., Worcester, Mass.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 29 Maja, 1901.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	75 —76
No. 3 czerwona	72—75
No. 2 twarda	70—74½
" 3 twarda	73—74
No. 1 latowa	75½—76½
No. 3 ,,	74½—76
No. 4 ,,	70—75
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	42¾—43
No. 2 żółta	42¾—43
No. 3 "	42½
Owies, buszel	
No. 2	28½—30
No. 2 biały	30—30½
No. 3	28½ - 29
No. 3 biały	29½—30
No. 4 biały	28—29½
Drób żywy.	
Kury funt	8—8½
Kurczęta	9½
Kaczki	8—8½
Gęsi tuzin	5.00—6.50
Indyki	5—7½
Żyto No. 3 buszel	52½
Jęczmień	40—53
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	13.00—13.50
No. 1	12.00—12.50
No. 2	11.50—12.00
No. 3	9.00—11.00
Choice prairie	12.00—12.50
No. 1	11.00—12.00
No. 2	8.00—10.50
No. 3	7.50—9.00
Groch, buszel:	
Nowy	3.00
Zielony	3.50—4.00
Łój, funt	40
No 2	35
Jaja, tuzin	9—9½
Masło:	
Śmietankowe	18¼—18¾
Dairy	16
Packing	11
Kartofle	
Burbanbs	48—56
Peerles	49—57
Słodkie za beczkę	1.50—2.50
Owoce:	
Jabłka, (beczka)	2.75—3.50
Cytryny, pudło	2.25—2.50
Pomarańcze pud'o	2.00—2.50
Banany	60—1.45
Cielęcina:	
Wyborna, funt	7½—8
No. 2, " "	4½—5
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,00 —1,300 funtów	5.85 - 6.00
Świnie, 100 funtów:	5.77½—5.85
Wyborne	5.75—5.82½
Zwyczajne	5.60—5.77½
Asortowane, 150 do 185 funtów	5.62½—5.70
Biedne	3.00—5.50
Owce, 100 funtów:	4.50—4.70
Wyborne	4.50—4.75
Roczniaki	5.50—5.75
Jagnięta zwyczajne	4.90—5.30
Ser: Young America	10½—11
Twins	9—10½
Brick	7—10
Szwajcarski	9½—13½
Limburger	6—10½
Jarzyny:	
Kalafiory pudło	1.00 - 2.00
Selery tuzin	15—40
Cebula biała	1.10—1.20
Kapusta czerwona becz.	1.25—1.50
Sałata,	20—30
Rzodkiewki (tuzin)	4.50—5.50
Pomidory	2.50—3.00
Ogórki (tuzin)	50—1.00
Wieprzowina,	15.50—14.60
Smalec,	7.85½—7.87½
Żeberka,	7.95—8.15
Z Florydy	2.40—2.50
Florydy pudło	2.50
No. 4	7.50—8.00
Ospa	13.50
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Z maja	8.03—7.92—7.91
Z czerwca	8.06—7.93—7.93
Z lipca.	8.10—7.93—7.94
Z sierpnia	7.50—7.40—7.41
Z września	7.22—7.15—7.16
Z październ.	7.17—7.08—7.11
Z listopada	7.15—7.09—7.10
Z grudnia	7.16—7.08—7.10
Ze stycznia	7.18—7.10—7.13
Z lutego	7.14
Skóry	
Zielone, solone No. 1	7
No. 2	6
Cielęce	9½
No. 2	8
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.72—1.74
Tymotka	3.27
Koniczyna	9.50
Ryby:	
Black Bass funt.	13
Szczupaki	6—7
Pickerel	4—5
Okunie	3—4
Węgorze	6—8
Słoma:	
Żytnia	8.00—9.00
Owsiana	6.00 - 6.50
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.60—3.80
Wiosenna patenta	3.70—3.80
Piekarska, worek	2.20—2.55
Żytnia miech	2.80—2.90